Nr. 250. We Lwowie, Czwartek dnia 1 Listopada 1883. Rok XV[illegible]

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] złr — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 31. października.

Na czele prawicy sejmowej stoi pan Kazimierz Grocholski, a to jest najlepszą rękojmią, że prawica nie zejdzie nigdy na tory reakcji i nie zapomni o tem, iż obowiązkiem jest każdego posła: strzedz zdobyczy narodowych ostatnich lat dwudziestu,—żenie rozpocznie lekkomyślnej wojny partyjnej, a na dowód tego, że stronnictwo mimo całego swojego konserwatyzmu, nie będzie nigdy tak uległem rządowi, aby przystało na uszczuplenie praw naszych, zażądał p. Grocholski, aby stronnictwo to nazywało się nie ligą konserwatywną, albo stronnictwem odporu, jak tego się domagali niektórzy przed zebraniem Sejmu, ale stronnictwem autonomistów. I stało się zadość jego żądaniu.

Stronnictwo to nie rozporządza w Sejmie wcale większością. Sejm obradował zazwyczaj przy komplecie stu dwudziestu kilku posłów, a prawica rozporządza 46 głosami wtedy, gdy zebraną jest w komplecie, co się jednak nigdy nie zdarza. Jest to jednak najliczniejsze stronnictwo, a prócz tego nabiera ono jeszcze pewnej, że tak powiem: urzędowej powagi, mieszcząc w swojem łonie tajnych radców, dygnitarzy kościoła, byłego namiestnika, byłego marszałka i wielu urzędników politycznych. Ścierają się w jej wnętrzu ze sobą dwa prądy, które niegdyś walczyły jawnie w Sejmie; niektórzy posłowie z zachodniej części kraju pragną reform w duchu konserwatywnym, choćby z poświęceniem autonomii, zaś prezes i jego dawniejsi stronnicy są niechętni każdej szybszej i większej zmianie, nie życzą sobie ruchu, ani naprzód, ani wstecz, są konserwatystami na prawdę i przystają na reformę tylko wtedy, gdy po namyśle głębokim przyjdą do przekonania, że pewna reforma jest nieodzowną. To drugie ostrożne i rozważne zapatrywanie wzięło prym w klubie i dla tego to ustawodawcze inicjatywy stronnictwa były bardzo nieliczne.

Prawica Sejmu wzięła w swoje ręce trzy sprawy ważniejsze. Na samym początku sesji wystąpił hr. Ludwik Wodzicki z wnioskiem, aby posłowie włościańscy odbywali osobne konferencje nad potrzebami włościan. Wniosek ten wydał się wielu posłom mniej fortunnym, bo doprowadzeniem systematu kuryj wyborczych do ostatnich, a wcale niepożądanych konsekwencyj. Każdy poseł, bez względu na to, kto go wybrał, powinien dbać o dobro ludu, i dziwnem by to było, gdyby monopol w tej mierze dostał się w ręce reprezentantów gmin wiejskich, i gdyby innym posłom był wzbronionym udział w naradach informacyjnych o stosunkach włościan. Prócz tego można było przywidzieć z pewnością, że narady te nie przyniosą żadnego rezultatu pozytywnego. Gdy hrabia Wodzicki tylko posłów włościańskich zaprosił na osobne narady, stało się więc zadość jego żądaniu, i powstał tak zwany klub włościański. Ponieważ opinia publiczna klas oświeconych wybrała na swoich reprezentantów w Sejmie posłów należących przeważnie do środka, albo do lewicy sejmowej, okazało się więc, że członkowie prawicy wiedli rej wśród zajmujących lubo zupełnie bezowocnych pogadanek o włościanach, i dla tego też usiłowano całej sprawie nadać znaczenie, którego nie posiadała.

Ważniejszą w zasadzie jest sprawa druga, poruszona przez samego prezesa prawicy. Mówimy tu o niepodzielności gruntów włościańskich. Kwestja to trudna do rozwiązania i różne o niej zdania krążą pośród najlepszych znawców potrzeb stanu włościańskiego. To tylko pewna, że nie powinno się na nią zapatrywać ze stanowiska jakiejkolwiek doktryny książkowej. Tu może rozstrzygać jedynie praktyczna znajomość stosunków. Wniosek uchwalony przez Izbę właściwie nic nie rozstrzyga; jest to prosty wykrzyknik, stwierdzający, że dzisiejsze stosunki agrarne potrzebują naprawy, ale nie podający na to lekarstwa, i nie przesądzający o niczem. To też uchwała sejmowa miała raczej demonstracyjne, a nie praktyczne znaczenie. Łatwo przewidzieć, jakie trudności będą towarzyszyć każdej sformułowanej zmianie naszych praw cywilnych, i jest rzeczą prawie pewną, że drobna większość sejmowa oświadczyła się głównie dla tego za wnioskiem pana Grocholskiego, ponieważ był to wniosek nie prowadzący bezpośrednio do rezultatów praktycznych, a postawiony został przez męża, który w Wiedniu często sam jeden musi przemawiać w imieniu całego kraju.

Jedną tylko praktyczną rzecz przeprowadziła prawica. Na wniosek posła Romera przedłużono perjod wyborczy dla rad powiatowych i gminnych na lat sześć. Na tej jednej sprawie ograniczyła się cała pozytywna działalność wielkiego stronnictwa konserwatywnego. Nie dziw, że nie było ono płodniejszem, skoro się zawiązało nie na to, by przeprowadzać rzeczy dobre, ale po to, by złym przeszkadzać.

W dwóch sprawach przemogły w łonie prawicy i za jej inicjatywą względy osobiste i koleżeńskie, i w tych dwu wypadkach nie tylko, że prawica nie przeszkodziła złemu, ale i owszem sama się przyczyniła do tego, że się źle stało. Mamy tu na myśli niefortunne sprawy posła Żurowskiego i pana Erazma Wolańskiego.

Przy wyborach z gmin wiejskich ubiegali się w Sanockiem o mandat: świętojurca Iskrzycki i marszałek powiatowy p. Żurowski. Przyznano mandat p. Iskrzyckiemu, a p. Teofil Żurowski, wybrany przez większą własność, mimo to zasiadł w Sejmie i złożył przyrzeczenie poselskie. Pan Iskrzycki dowiedziawszy się, że Sejm nie może jego wyboru uznać za ważny, złożył mandat w pierwszym tygodniu Sejmu, a Izba ulegając żądaniu pana Żurowskiego i klubu prawicy, nie dopuściła rozpisania nowych wyborów i powołała posła Żurowskiego na miejsce pana Iskrzyckiego, zasiadającego już w Izbie. W tych okolicznościach otworzyła Izba nowy precedens obrażający naszem zdaniem niepotrzebnie uczucia Rusinów. Podobnież za przyczynieniem się prawicy dało Koło polskie zupełne absolutorjum p. Erazmowi Wolańskiemu za jego walkę z komitetem centralnym, i zaiste nieprzyczyniła się tem do utrwalenia koniecznej karności narodowej, o której właśnie prawica mówi zazwyczaj tak wiele.

Z konieczności musieliśmy zapisać dwa grzechy prawicy. Obok nich jednak zaznaczymy z obowiązku i po słuszności jej zasługę polegającą na tem, że głosowała za wieloma sprawami, które wyszły z obcej inicjatywy, a są użytecznemi i ważnemi dla kraju. Nie tylko przyczyniła się tem do ich przyjęcia, ale sprawiła, że uchwały zapadły jednogłośne i z tego powodu będą miały u rządu większą powagę. Patrjotyczne to głosowanie prawicy było najlepszym dowodem, że jej czcigodny przewódca jest przyjacielem postępu, ilekroć się przekona o jego potrzebie.

W *Wiener Allg. Ztg.* czytamy: „Wczorajszy nasz artykuł o stosunkach w sądownictwie bukowińskiem wywołał wszędzie, a zwłaszcza w kołach prawniczych wielkie zajęcie. Publiczne też poruszenie tej sprawy wywarło dobry skutek. Na podstawie udzielonych nam informacyj, jesteśmy w możności zapewnić, że prezydent sądu Schenk i radca sądu krajowego Pitey, nie należeli nigdy do tych urzędników sądowych, których urzędowanie mogłoby być przedmiotem skargi. (Myśmy też opuścili ustęp z owego artykułu *Wiener Allg. Ztg.*, który ubliżał tym dwom urzędnikom, jako zawierający niegodne ich insynuacje. Przyp. D. P.). Prezydent senatu Schenk ma w całym kraju dobrze zasłużoną opinję charakteru nieskazitelnego. Nazwisko jego z całą tą awanturą złączone zostało tylko o tyle, że wyrażono ubolewanie, iż energji tego wielce szanowanego prezydenta sądu nie udało się zawładnąć przedajną kliką. Przeciwko radcy sądu krajowego Piteyowi podnoszony jest zarzut tylko braku energicznej inicjatywy, urzędowanie jego zaś nie daje powodu do żadnych podejrzeń".

Exposé hr. Kalnokyego w delegacji węgierskiej, tłumaczone najrozmaiciej przez prasę europejską, wywołało przy nadarzonej sposobności nową ze strony jego enuncjację w delegacji austrjackiej. Wiele hałasu narobiło i zaniepokoiło to szczególniej, że austro-węgierski minister spraw zewnętrznych wyraził się o stosunku monarchji z Rosją, iż jest on tylko „normalny." Wyraz ten był najrozmaiciej komentowany przez dziennikarstwo, a wielu przerażał on widmem bliskiej wojny. Bardzo odpowiednie — zdaniem naszem — a nawet dowcipne tłumaczenie nowego odezwania się pana ministra zamieszcza *Wiener Allg. Ztg.* Godzimy się z niem najzupełniej i powtarzamy je: „Normalny — rzekł minister — znaczy to samo, co przyjacielski. Nie mamy nic do zarzucenia tej interpretacji, a zwróciliśmy uwagę tylko na to, że stosunek z Włochami nazwany był serdecznym, z Niemcami zaś ścisłym (intim). Ta rozmaitość stopni ciepła w stosunkach naszych z trzema mocarstwami nie jest wcale nową i uzasadniona jest ona w istnieniu trójprzymierza. Stosunki nasze z Niemcami są ścisłe, jak pomiędzy dwoma wspólnikami, z Włochami serdeczne, jak z przyjaciółmi przedsiębiorstwa, z Rosją normalne, jak pomiędzy współzawodnikami."

Horrenda procesowe.

Czytamy w korespondencji lwowskiej *Czasu*: Znany z interpelacji w sejmie fakt, że w powiecie Liskim las gminny o 219 morgach, sprzedany został na licytacji sądowej za sześćdziesiąt centów w. a., wydawał się tak nieprawdopodobnym, że w pierwszej chwili uważano go za mistyfikację, albo przynajmniej za niesłychaną przesadę. Niestety fakt jest prawdziwy, a ponieważ pod tym względem nie ma już żadnej wątpliwości, przeto należy *species facti* wytoczyć przed forum publiczne, aby ci, którzy mogą jeszcze wszystko naprawić, poczuli się do tego obowiązku i tem zażegnali dalsze niemiłe następstwa.

Z aktów sądowych w Przemyślu rzecz tak się przedstawia. Gmina Wetliny w powiecie Liskim, wytoczyła przeciw spadkobiercom właściciela dóbr K. proces o oddanie gruntów rustykalnych w tejże gminie położonych. Proces wypadł niekorzystnie dla gminy, która wyrokiem sądowym z 30. czerwca 1876 roku skazaną została na zwrot kosztów sporu w kwocie 143 złr. 75 ct. Spadkobiercy po K. uzyskawszy wyrok korzystny, snać postanowili nie pofolgować ani na krok gminie z powodu jej napastliwości, i sądownie dochodzić zaczęli swojej pretensji o zwrot kosztów procesowych. Rezultatem tego nowego procesu było sądowne zarządzenie egzekucji na 219 morgach lasu, które gmina Wetlina otrzymała, jako ekwiwalent serwitutowy. Las ten oszacowano na 1324 złr. 44 ct. i rozpisano w Baligrodzkim sądzie powiatowym licytację, w której na trzecim terminie (24. czerwca 1880 roku) całą przestrzeń 219 morgów nabyli pp. K., jako mówiąc językiem sądowo-licytacyjnym „najwyżej ofiarujący" za sześćdziesiąt centów w. a.! Jak dalej stwierdzają akta sądowe, „uchwała przyjmująca protokół licytacyjny do wiadomości sądu, stała się prawomocną." Już to wszystko stanowi monstrualność, która utrzymać się mogła tak długo w tajemnicy, chyba tylko dzięki indolencji gminy i bagatelizowaniu wartości lasu w okolicach obfitujących w materjał drzewny. Niedość jednak na tem. Nabywcy lasu uznali się jeszcze zniewoleni do dalszego poszukiwania pretensyj swoich. „W skutek uzyskania tak małej ceny kupna (oto dalszy wyjątek z aktów sądowych), nietylko wyżej wspomniane koszta sporu, ale także następnie przyznane koszta egzekucyjne w kwotach 7 złr. 97 ct., 8 złr. 87 ct., 35 złr. 99 ct., 159 złr. 65 ct. i 7 złr. 96 ct., z ceny kupna lasu zaspokojone być nie mogły i dla tego pp. K. wnieśli celem uzyskania wszystkich wyżej wymienionych kosztów sporu i kosztów egzekucyjnych prośbę do sądu o udzielenie im prawa zastawu na zapisach długu państwa do gminy Wetliny należących i o zastawnicze opisanie reszty gruntów tejże gminy." Do tej prośby sąd w Przemyślu już się przychylił!

Dziś sprawa znajduje się w rękach Wydziału krajowego, więc co jest możliwem, to niewątpliwie zostanie zarządzone, aby złe naprawić. Kto w pierwszym rzędzie poczuwać się powinien do obowiązku poparcia Wydziału krajowego w usiłowaniach około naprawienia złego, wskazywać nawet nie potrzeba. Za 60 centów można niestety wśród panujących stosunków nabyć po formie prawnej nawet klucz cały, ale wszystkie dekrety sądowe nie są w stanie zastąpić świadomości słusznego i sprawiedliwego nabycia własności".

Korespondencje.

Kraków 30. października.

(Posiedzenie Rady państwa. — Fundusz amortyzacyjny pożyczki. — Głosy z sądu).

W nieobecności obydwóch prezydentów miasta najstarszy wiekiem radca miejski, p. Teodor Baranowski, zaprosił na jutro członków rady na posiedzenie nadzwyczajne, spowodowane okolicznością, iż 28 nauczycielom i 3 nauczycielkom uczącym dzieci w klasach równorzędnych, wstrzymano płacę. Aczkolwiek Rada miejska nie jest obowiązaną do ponoszenia tego ciężaru, zwłaszcza, iż ogółem 20 procent wszystkich swych dochodów obraca na szkoły, to przecież nie chcąc, aby z powodu sporu dwóch władz nauczyciele byli bez wszelkiego utrzymania, ma się zgodzić na wypłatę zatrzymanych płac, jako zaliczkę z kasy miejskiej. Referentem tej sprawy będzie rektor i poseł dr. Zoll.

Fundusze, przeznaczone na amortyzację pożyczki półtoramiljonowej, zaciągniętej w roku 1871 przez miasto Kraków, są nader szczęśliwie i dobrze administrowane, skoro fundusz amortyzacyjny liczy dotychczas o 100.000 złr. więcej, aniżeli się według obliczenia spodziewano.

Operat rewizyjny p. Czyszczana o stanie sądu krajowego karnego w Krakowie, krytykuje między innemi za niski wymiar kary przez sądy dyktowany w sprawach przekroczenia ustawy o zarazie bydlęcej z dnia 29. lutego 1880 nr. 37 dz. pp. — co jest wkroczeniem w atrybucję sędziego. Operat p. Czyszczana zakazuje czytać akta i pisać wyroki podczas rozprawy i domaga się, aby sędziowie przywdziewali do rozpraw mundury.

Wiedeń 29. października.

(Rozprawa trybunału kasacyjnego w sprawie p. Naumowicza i spólników).

(R.) Wracam z pałacu sprawiedliwości, gdzie w sali posiedzeń trybunału kasacyjnego odbywała się przez kilka godzin, rano i wieczorem, rozprawa nad zażaleniem nieważności, wniesionem przez oskarżonych w słynnym i znanym powszechnie procesie p. Olgi Hrabar i towarzyszy. Nim list mój rąk waszych dojdzie, przyniesie wam już telegraf wiadomość o wyroku, który dopiero jutro rano ogłoszonym zostanie. Ja więc ograniczę się tylko na krótkiem podaniu przebiegu rozprawy.

Trybunałowi przewodniczył radca dworu Wierzbicki, jako oskarzyciel fungował generalny prokurator radca Simonowicz, obronę prowadził adwokat dr. Menger. Niewielka sala rozpraw kasacyjnych zapełnioną była co do jednego miejsca. Główny kontygens publiczności stanowiła rozumie się młodzież ruska, która zebrała się prawie w komplecie, by się przysłuchać rozprawie. Czyż się temu dziwić można? Jeszcze młodzież ta nie nauczyła się rozróżniać fałszywych proroków od prawdziwych przywódców narodu i jego miłośników, jeszcze widocznie nie zapomniała, jak się usprawiedliwiał niegdyś jeden z oskarżonych przed sądem, przyznając, że pobierał pieniądze za śledzenie własnych kolegów... Byli i główni bohaterowie tragedji, pp. Naumowicz i Płoszczański, a prócz tego kilku innych, stojących bliżej lub dalej procesu. Na stoliku obok protokolisty leżał olbrzymi stos aktów, które stanowiły przedmiot półtoramiesięcznej rozprawy przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Zażalenie nieważności objęło 16 punktów opracowanych z niezwykłą dokładnością i drobnostkowością, po której z góry znać było, że ręka prowadząca obronę nie zupełnie wierzy w dostateczność i przekonywającą siłę przytoczonych argumentów. Bo też i nie było takich, o których pewnym być można, że szalę bądź co bądź przeważyć muszą. Głównym zarzutem zażalenia, niejako osią, około której obracała się rozprawa od początku do końca, na który się obrońca co chwila powoływał, była mniemana niejasność, nieokreśloność tak w całym akcie oskarżenia, jako też w jednem z najważniejszych pytań ewentualnych, odnoszących się do istoty występku, za który ostatecznie obżałowanych sąd przysięgłych uznał winnymi. Pod względem zarzutu tego jednak obrońca sam był w nader trudnem położeniu. Krótko powiedziawszy, chodziło o głównego winowajcę, o kierownika całej agitacji, którego, jak wiadomo, prokuratorja ani myślała szukać u nas w kraju, wiedząc aż nadto dobrze, że go gdzie indziej szukać należy, a po imieniu nazwać nie było podobnem. Chodziło o Rosję z jej całym aparatem Katkowów i Pobiedonoscowych, których przecież austrjacka jurysdykcja dosięgnąć nie mogła. Zresztą były kwestje natury formalnej, wywody czysto prawnicze, zajmujące dla samych chyba specjalistów. Przy tem jednak dostało się i

---

Zaręczyny angielskie.

(Obrazek z życia angielskiego.)

— Czy ja byłam, czy nie byłam zaręczoną?... Gdy Herbert odchodził, pocałował mię, czego nie czynił wprzódy nigdy... Czyż miałoby to znaczyć, że dałam mu odpowiedź przychylną? Nie mogłam sobie zdać sprawy z tego, co zaszło. Jak zwykle, mówił bardzo wiele o swej miłości, a ja, jak zwykle, śmiałam się. Zkądże więc może myśleć, że przyzwalam?

Byłam bardzo ciekawą spotkania naszego nazajutrz. O zwykłej porze zadzwonił. Byłam sama w salonie. Jak tylko mię ujrzał, spieszy ku mnie i chce całować...

— Ależ panie Herbercie — zawołałam. — Co panu jest? Zkądże ta śmiałość?

— Nie widzę w tem ani trochę śmiałości; czyż nie jesteśmy zaręczeni?

— Zaręczeni?! — zawołałam przelękniona. — Do zaręczyn potrzeba wszakże dwojga, a *ja* nie wiem o niczem.

— Czyż mi pani nie powiedziałaś, że godzisz się na mnie w braku czegoś lepszego?

— Ależ to był z mojej strony tylko żart zwyczajny.

— A ja wziąłem żart na serjo — rzekł spiesznie.

Cóż było robić? Przypomniałam sobie, że przyjaciółki moje były prawie wszystkie zaręczone albo były niemi dawniej, niektóre z nich nawet po kilka razy, a to przecież tak miło powiedzieć: Jestem zaręczona. Herbert był zresztą istotnie okazały i ubierał się elegancko, i po prawdzie, nie miałam czasu do namysłu, gdyż nagle wyjął bardzo ładny pierścionek z kieszeni i włożył mi go na palec, za co musiałam mu dać całusa. W ten sposób załatwiła się rzecz cała, a ja byłam zaręczoną.

Ojciec, który stosuje się we wszystkiem do mojej woli, gdym go zawiadomiła o tych zaręczynach, powiedział:

— Dobrze, moje dziecię, jeżeli to ci ma dać szczęście, nie mam nic przeciwku temu.

Ach, gdyby się też był choć troszeczkę sprzeciwił! A tak jakoś mi się to zaraz mniej podobało. Najnieznośniejsze były moje przyjaciółki.

Każda z nich odezwała się, że wiedziała o tem naprzód; żadna się nie zdziwiła. Jak gdyby Herbert był moim jedynym adoratorem! Tego było mi już za wiele!

Herbert przychodził odtąd każdego dnia i zawsze mi przynosił coś ładnego, jakiś prezent lub kwiaty, co było z jego strony bardzo pięknie.

Nigdy jednak nie umiał mi powiedzieć coś innego, nad to, co już dawno umiałam na pamięć. O swojej miłości, o najnowszym fasonie krawatów lub też o kolorze moich włosów lub oczu. Słowem, byłam zmuszona powiedzieć mu pewnego razu:

— Nie, panie Herbercie, pan jesteś za nudny dla mnie, ja wątpię czy mogłabym się z panem odważyć...

Herbert zbladł.

— Ależ, panno Ewo, co pani chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę panu powiedzieć, że ponieważ się zaręczyliśmy, więc zrobimy teraz najlepiej, jeżeli się rozręczymy — odpowiedziałam ze śmiechem.

Istotnie, sądzę, że go to obeszło; on mię kochał na swój sposób, który był może dobry, ale mnie nudził.

— — — — — — — — — — — —

Opowiadania tego młodej Angielki słuchałem ze zdziwieniem. Bawiłem dopiero od niedawna w Anglji, dokąd wysłano mię dla wyuczenia się języka angielskiego. Umieszczony byłem u pewnego wielce poważanego *clergyman-a*. *Old. England*, które z daleka budziło we mnie wielki respekt, wydało mi się zbliska bardzo nieciekawem. W osobliwsze zdumienie wprawiała mię zwłaszcza lekkość, z jaką tam traktowano ważne sprawy.

W domu, gdzie mieszkałem, były trzy córki: Harriett, Kora i Jo (skrócone imię Józefiny); wszystkie trzy wcale ładne i kokietki, z czerwonemi włosami i chciwe życia. Każdego piątku przyjmowano wieczorem. Tuzin młodych ludzi, kilka dam z córkami, w nieprasowanych najczęściej sukienkach muszlinowych, napełniało salon. Trzy córki domu, muzykalne na sposób angielski, „robiły muzykę", ażeby tem lepiej szła konwersacja. Jeden z młodzieńców grał na kornecie i był dla tego gościem niezbędnym. Fałszywe jego tony nie robiły subjekcji nikomu, tem lepiej się tylko przy nich rozmawiało. Cóż powiedzieć o „pieśniach bez słów" Meldelssohna? Ileż to słów użyto przy nich w owym salonie! Mogło się zdawać, iż zostały one komponowane umyślnie na to, ażeby służyć za akompanjament do konwersacji angielskiej.

Pani pastorowa, która dała się onego czasu wykraść mężowi — chociaż sądzę raczej, że on był wykradzionym przez nią — siedziała w fotelu, dekoltowana, w sukni z czarnej mory, uśmiechnięta i w wysokim stopniu zarumieniona. Odbywała ona przegląd młodych panów i kalkulowała, który też byłby stosowny dla Harrietty, który dla Kory, a który dla Jo. Tymczasem jednak sama nie pogardzała małemi owacjami młodzieńców, rzucając z oczu błyskawice, które jednak nie trafiały nigdy, gdyż była trochę zyzowata, i nie można było wiedzieć, do kogo były adresowane.

Biedna misstress Philps! Słabą jej stroną była romantyczność i chętnie chciałaby się była pochwalić jakimś w życiu romansem. Miernej tylko urody i wychowana w stosunkach wielce poważnych, nie doznała go nigdy, zmuszona zadowalniać się pozorem romansu, który ledwie zaczęty już się zaraz i kończył.

Jako sierota zostając w domu brata, zrobiła znajomość z młodym studentem oxfordzkim, który słaby i dobroduszny, a może także trochę zakochany, dał się namówić do potajemnych zaręczyn. Listy otrzymywane od niego, chowała w zanadrzu, aczkolwiek nic jej nie przeszkadzało chować je do kieszeni.

Naówczas noszono suknie wycinane, z małą peleryną. Z tego więc bardzo niepewnego schowku wysunął się raz kawałek papieru, a brat, który dość prędko odkrył tajemnicę, nie miał nic zresztą przeciwko znajomości siostry, jak tylko to, iż jej narzeczony nie ma jeszcze ani żadnego urzędu, ani też żadnej godności; mimo to jednak stał on się w oczach jej tyranem, srogim burzycielem jej miłosnego szczęścia. Zakochanej parze nie pozostawało więc nic innego, jak tylko w czasie najbliższych feryj uniwersyteckich, które przypadały w zimie, uplanować i przywieść do skutku wykradzenie. Oczywista, wybrano drogę przez okno, chociaż drzwi stały otworem. Wczesnym więc rankiem i w lekkiej sukience — gdyż „nieprzebłagany brat" miał, jak utrzymała wszystkie przygotowane przez nią suknie ślubne schować pod klucz — uciekła do poblizkiego kościoła, gdzie oczekiwał ją narzeczony z proboszczem.

Na tem i w dodatku jeszcze na katarze skończył się romans. „Nieprzebłagany" zmiękł jednak tak dalece, że po ślubie zasadził nowożeńców do wybornego śniadania i wyekspedjował ich ze wszystkiemi ich kuframi do Oxfordu, gdzie młody małżonek rok jeszcze musiał słuchać wykładów uniwersyteckich, aby módz potem osiąść na probostwie i cieszyć się szczęściem domowem, które pomimo romantycznych tendencyj jego małżonki było dość znośnem.

Obecnie romantyczność jej znalazła w dorosłych córkach pokarm nowy, a ponieważ wszystkie trzy były urodziwe i wesołe, więc odbywały się sceny bardzo interesujące.

Mam tu oczywista na myśli romansy z tłem poważnem, co było zasadą.

Dziwny był to dom, dziwny typ powagi i hipokryzji angielskiej, angielskiego skąpstwa i angielskiej żądzy wystawności!

Na wielkim stole śniadaniowym, elegancko nakrytym, pełnym szczerego srebra, stał na jednym końcu talerz z masłem, na drugim ogromny okrągły ser eidamski, w środku zaś chléb na rzezanym talerzu z nabożnym napisem.

— Czy chcesz pan masła, czy sera? — zwykła była pytać mrs. Philps z uprzejmie zapraszającym wyrazem twarzy.

Żołądek mój staczał srogą walkę, czy ma się oświadczyć za masłem czy serem. „Obydwu razem woła on niesfornie — jedno bez drugiego nie jest niczem, razem dopiero ma względną wartość!" Ale jako dobrze wychowany członek, według zwyczajów przyjętych w domu angielskim, proszę skromnie o odrobinę masła. Oto jest *lunch*.

Sprawa to trochę za przykra dla żołądka szesnastoletniego. Podczas obiadu, który się odbywał o godzinie 5, nowe widowisko. Przed panem i panią domu stoją dwa wielkie półmiski, nakryte wysokiemi srebrnemi pokrywami, które wkrótce znikają, zabrane przez dziewczęta usługujące, i prezentują się oku dwie wspaniałe pieczenie. Ta, która jest przed gospodarzem, to prawdziwy *roastbeef of Old England;* paruje on i wonieje zapraszająco; którą ustawiono przed gospodynią, to łopatka baraniny, nadpoczęta i zimna. I znowu słyszę zapytanie: Chcesz pan tego, czy tego? O ja nieszczęśliwy! Byłem przekonany, że mogę istotnie wybierać, więc żądam roastbeefu. Wtem spotykam się z chłodnym wzrokiem... i czuję, że popełniłem jakąś okropność. Pokazuje się, że pan domu nie ma noża, a gdy mu go podano, rzecz najoczywistsza, że nie umie rozebrać. *Misstress* robi nad tem uwagi w tonie słodko kwaśnym—ja zaś siedzę jak na węglach i przekonuję się, iż poszedłem za późno do głowy po rozum, że do jedzenia jest tylko zimna pieczeń, gorąca zaś przeznaczona jest do wystygnięcia, zatem błagająco proszę, ażeby mi dano kawałek zimnej. Decorum bowiem domu angielskiego wymaga, ażeby na stole były dwie pieczenie, ale biada temu, kto zażąda niewłaściwej. Zostanie wyklęty i nie zaproszą go więcej.

Pewnego razu udało mi się dotrzeć do owych świętości... do spiżarni! Ale cóż tam znalazłem. Oto nieskończony szereg garnków z fizjonomją zamorską, a w nich... pieprz z Cayenny, czarny, biały, czerwony, paprykę, *curry* i jeszcze raz pieprz! Więcej nic. Kichając bez ustanku wyniosłem się czemprędzej ztamtąd i pomyślałem: dopiero teraz wiem, gdzie pieprz rośnie. Nie sądziłem wcale, iż tak blisko!

Na sławnych wieczorach piątkowych podawano placek. Artystyczne aranżowanie tego placka było zadaniem najstarszej Harrietty. Ze zdziwieniem przypatrywałem się, jak budowano najsamprzód piramidę z drewienek, przykrywano ją serwetą, a dopiero na tem układano starannie kawałki prawdziwego placka. Podaję tę receptę każdej gospodyni domu, chcącej małemi środkami dokazać wielkich rzeczy

Napoje reprezentował prócz kilku szklanek starego, bardzo dobrego Sherry dla starszych.

prasie polskiej. Zresztą to, co p. Menger mówił o polskiej prasie, czytać możecie codziennie na każdej niemal stronie dzienników centralistycznych.

Główne punkta zarzutów były następujące: 1) Ani oskarżenie, ani jego powody, ani wreszcie pytania, wystosowane do przysięgłych nie określały żadnego karygodnego faktu, a dotyczyły tylko religijnego, językowego i narodowego ruchu pomiędzy Rusinami, i przedstawiały chyba tylko rodzaj historji literatury ruskiej, nader niedokładny; 2) zamieniono nagle zeznań oskarżonych już sędziów trybunału bez wiedzy oskarżonych; 3) podczas rozprawy dzienniki polskie pisały najzjadliwsze artykuły przeciwko oskarżonym, a prokuratorja nietylko nie wzbraniała tego, ale nawet nie wzywała redaktorów do objaśnienia podsądnych zarzutów, chociaż tego oskarżeni żądali; 4) co do pewnych faktów nie przesłuchano świadków, na których się powoływał akt oskarżenia; 5) odczytywano opinje starostów pełne obwinień na oskarżonych, a nie wezwano tych starostów przed sąd; 6) po jednomiesięcznem trwaniu rozprawy przewodniczący usunął nagle jednego obrońcę za rzekomą obrazę świadka, i przez to w stanowczej chwili oskarżonych pozbawiono obrońcy najbardziej świadomego rzeczy; 7) podczas rozprawy przesłuchano pewnego w całkiem innej sprawie uwięzionego inkwizyta, i słuchano go jako współobwinionego; 8) nagle i doraźnie prokurator przedłożył nowe dowody, których przedtem nie zakomunikowano oskarżonym, i względem których stawiano oskarżonym pytania tak, iż nie wiedzieli, o co chodzi.

Cała rozprawa dzisiejsza toczyła się głównie około tych punktów, które zwalczał następca [illegible] prokuratora p. Simonowicz, i w końcu postawił wniosek na odrzucenie zażalenia. O godzinie 8mej wieczorem skończono rozprawę, a przewodniczący zapowiedział publikację wyroku na jutro godz. 11tą rano (patrz wczorajszy telegram. Red.)

Delegacje wspólne.

Wiedeń 30. października. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła bez rozpraw budżet wspólnego ministerstwa finansów, tudzież rachunki z funduszów, pod zarządem jego zostających, nakoniec etat najwyższej Izby obrachunkowej, podług wniosków rządowych.

Wiedeń 30. października. Komisja finansowa delegacji węgierskiej uchwaliła bez zmian budżet ministerstwa skarbu i najwyższego trybunału rachunkowego. Komisja wojskowa węg. delegacji obradowała nad extraordynarjum wojskowem i uchwaliła pozycje: „uzupełnienie materjału sanitarnego" i „uzbrojenie" bez zmiany, po mowie ministra wojny, który co do dział nadbrzeżnych dla Poli oświadczył, iż fortyfikacje Poli postępują pomyślnie i wkrótce będą ukończone. Przy pozycji: „zapasy dział oblężniczych" rozpoczyna się dłuższa rozprawa, przyczem minister wojny na pytanie, co parki artyleryjskie będzie w ogóle kosztować — oraz jak rząd przy tem postępować myśli, przedkłada szczegółowe plany ustawienia parku rezerwowego i armat. Minister porównuje z nim parki rezerwowe innych państw, które mają większe zapasy. Kwota obecna jest tylko początkiem, ale wpływa to o tyle na przyszłość, że później rokrocznie, odpowiednio do stosunków czasowych będzie można, w jakim stopniu należy uzupełniać park rezerwowy. Po deklaracji referenta, że wskutek wyjaśnienia wyczerpującego ministra jest przekonany o konieczności żądanej sumy i po mowie ministra, który na żądanie oficjalne preliminowanej pozycji powtórnie dowodzi potrzeby pozycji, w czem wielu mówców go popiera, komisja na wniosek referenta uchwala żądaną kwotę 250.000 złr.

Ziemie polskie.

Warszawa 29. października. W okolicach fortec Modlina (Nowogeorgiewsk) ujęto niedawno wałęsającego się około fortów odpolowych jakiegoś pana, który po aresztowaniu okazał się być oficerem francuskim, oglądającym miejscowość za wyraźnem poleceniem Hurcie, wydanem na piśmie. Przewieziono niebawem do Warszawy, przedstawiono Hurce wraz z papierami, jakie przy nim znaleziono. Okazało się, że aresztowany był istotnie tym, za kogo się wydawał, lecz także był niemile Hurko dotknięty, gdy w książce notatkowej pana oficera francuskiej rzeczypospolitej znalazł pomiędzy innemi zdanie zapisane ze słów generała Dragomirowa, że on, t. j. Hurko, wcale nie jest tak wielkim generałem, za jakiego się wydaje. Natychmiast kazał oficerowi francuskiemu opuścić Warszawę, a notatki skonfiskował.

Pod tytułem „Idylla *Obrusitelej*" znajdujemy w *Kraju* następujący artykuł: „Tygodnik petersburski *Niediela*, należący do chóru „samobytników", odzywa się czasami i w naszych sprawach. Szkic zatytułowany „Rozmowa z panem de-Sas Prosiewiczem", na ośmieszenie przeciętnego obywatela Polaka z zachodniego kraju, w porównaniu z przypływowem rosyjskiem właścicielstwem. Błogosławione środki, użyte w celu zamiany teraźniejszego „pana" innym, autor maluje cały szereg grubo-dodatnich typów tych nowych obywateli. Rady autora, mające zapewnić powodzenie misji cywilizacyjnej, są bardzo ciekawe; opowiadanie przytem trzymane jest w tonie pośrednim pomiędzy stylistyką prof. Kojałowicza i ennuncjacjami p. Muraszki:

„Powiadacie o bezsilności Rosji w zrusyfikowaniu kraju środkami gwałtownemi (nasilstwennymi), ale czy wy wiecie, że niech tylko będzie dziś ogłoszona roskolnikom zupełna swoboda wyznania w obrębie naszego kraju, za lat pięćdziesiąt ani jeden brzeski, kobryński, piński lub inny żyd, nie będzie umiał ani słowa po polsku. I jakiś tu [illegible] życie, jaką roślinność dałoby to wyborowe ziarno wyborowego słowiańskiego plemienia wielkoruskiego! Jaktoby się cofnął w tył zanadto cywilizowany Niemiec, kolonizujący kraj wzdłuż Bugu, przed tą ucywilizowaną w samą mnisę rosyjską siłą, jakby się cofnął hogenhejmowski pług dla obrobionych pól, przed ulepszonym pługiem tambowskim".

Wiadomo, że roskolnicy, być może w oczekiwaniu reformy religijnej, trudnią się głównie w kraju zachodnim pozbawianiem koni ich prawych właścicieli. Kto wie, czy przewidywania autora nie są słuszne: może tym sposobem zdołają oni prędzej i skuteczniej wykurzyć Niemców, aniżeli za pomocą „ulepszonych pługów tambowskich".

Bogate i obfite materjały do historji Polski, rozrzucone po archiwach różnych miast Królestwa polskiego, wkrótce zebrane będą w jedno miejsce. Dla usystematyzowania tych materjałów i dla dania możności korzystania z nich, ministerstwo sprawiedliwości uznało za korzystne przenieść wszystkie archiwa do Warszawy i przyłączyć je do tamecznego głównego archiwum akt dawnych. Prócz płockiego i piotrkowskiego archiwum, przewiezionych już w r. 1880 i 1882, mają być obecnie przewiezione archiwa, znajdujące się w Kaliszu, Kielcach, Łomży, Lublinie, Radomiu i Siedlcach.

Z nad Niemna piszą do *Gaz. Warsz.*: Religijną żarliwość tutejszego ludu dzielnie podtrzymują nader przyjazne warunki stosunku, w jakim ten lud pozostaje do sług ołtarza. Gdy np. na Czarnej Rusi i na Białej Rusi nie ma pomiędzy nimi plemiennego i językowego łącznika, tymczasem tu tak jak i w Królestwie ksiądz i lud wspólnej używają mowy i wspólne posiadają cechy plemienne. To też ksiądz tutejszy jest doskonałym kierownikiem wierzeń i sumienia ludu, i z tej misji wywiązuje się zwykle pomyślnie. Szkoda tylko, że niektórzy z tych księży Litwinów, zwłaszcza ci, którzy ukończyli akademję duchowną, przynieśli tu z sobą jakąś niensprawiedliwioną niechęć do wszystkiego co polskie, oraz propagandę zupełnego rugowania języka polskiego, a kształcenia i rozwijania języka litewskiego. Temu to zaściankowemu patrjotyzmowi przypisać w części należy niechęć tutejszego ludu do naszej mowy, posuniętą do tego stopnia, że chociaż który z nich mógłby się rozmówić po polsku, lęka się, ażeby się drudzy z niego nie śmieli, nazywając go Polakiem. Polakami też nazywają wzgardliwie flisaków. Zapisujemy to zdanie, chociaż niezupełnie wierzymy w jego bezstronność.

panów (gdy musiało to zawsze figurować prawdziwe *genuine* obok imitowanego i fałszywego), miły wywarek z pierwiosnków i pomarańcz.

To tz. „*cow slip wine*" było celem dowcipów młodych panów, których poczciwego pana Philpsa prosili zawsze o przepis na to fabrykowane przez niego samego wino; przykro mi jednak, że nie mogę podać jego składu chemicznego, gdyż niewinny ten napój nie wydawał się przynajmniej za nic więcej, niż był istotnie.

Zresztą piątki miały pożądane powodzenie. Panny zajmowały się w ciągu tygodnia szyciem, ażeby się tego wieczora ukazać zawsze w nowych sukniach, a przyznać trzeba, że tu, gdzie wchodziła w grę próżność, miały one wiele zręczności i smak dobry. Ale czy i to było także próżnością, czy też prawdziwe umiłowanie sztuki [illegible], gdy jedna po drugiej stawały przy fortepianie, ażeby bez głosu, bez szkoły i słuchu i przy najgorszym w świecie akompanjamencie śpiewać ballady angielskie, a nawet walce, — zagadki tej nie rozwiązałem nigdy.

Przed nadejściem gości układano plan bitwy i wydawano odpowiednie dyspozycje. Harriett obierała stanowisko w kącie salonu na prawo, gdyż tam najlepiej wydawały się jej blond włosy, Kora na lewo, gdyż tam padające ukośnie światło nadawało cerze jej buzi [illegible] najkorzystniejszy. Jo zajmowała pozycję bezpośrednio pod kandelabrem, gdyż w oświetleniu tem włosy jej nie wydawały się zbyt czerwonemi. Ale i ta pani [illegible] sama wykluczała się z szeregów walczących. Jako *à l'âge des épaules*, dekoltowała się i zajmowała zielony fotel aksamitny. Ponieważ miała stan krótki, więc poręcze przewyższały jej postać i podkładały to pod czerwonej jej cery. Revencus Philips, wielce poważne zero, przypatrywał się manewrom swojej rodziny, nieprzymierzając jak wikary z Wakefieldu usiłowaniom próżności swojej drużyny. Uśmiechał on się zajmując tą samą zawsze pozycję obserwacyjną, wsparty grzbietem do kominka, z rękami na piersiach złożonemi. Ale właściwie nigdy nic nie zauważył, gdyż nie miał daru do tego.

(D. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 31. października.

Wiadomości osobiste. Emin Bey, nasz rodak, a od wojny wschodniej sekretarz poselstwa tureckiego w Rzymie, bawił przez parę tygodni w Krakowie w przejeździe do Stambułu. Emin Bey opuszcza w tych dniach Kraków. Aczkolwiek w służbie tureckiej nie zapomniał on nigdy o kraju rodzinnym, któremu miał już sposobność oddać bardzo poważne usługi. — Jan Żyromski, oficer b. wojsk polskich, towarzysz Tadeusza Kościuszki, zmarł dnia 13. bm. w mieście Danessi, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, przeżywszy lat 122. Śp. Żyromski do końca swego życia cieszył się dobrem zdrowiem i skończył nagle nie chorując wcale.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. biskup Morawski, a kazanie powie ks. Turzański. — W kościele OO. Dominikanów sumę odprawi o godzinie 10½ ks. prowincjał Nowakowski, a kazanie będzie mieć ks. Podlewski. — W kościele OO. Karmelitów zwykłe nabożeństwo. — W kościele OO. Bernardynów sumę odprawi ks. Symforjan Gdowski, a kazanie będzie mieć ks. Hipolit Śmiałowski.

† Kalikst bar. Horoch, kapitan wojsk polskich z r. 1831 i czcigodny prezes towarzystw weteranów armji polskiej, umarł wczoraj o godzinie 3ej po południu w Krakowie, służąc przeszło przez pół wieku żyjącemu pokoleniu za wzór obywatela i patrjoty. Lud całej nadwiślańskiej okolicy znał i otaczał szacunkiem to nazwisko, z którem łączyła się zawsze sumienna troska o dobro kraju i dlatego nie tylko zaczupła już garstka kolegów bojowych, ale ogół obywatelstwa z niewymownym żalem otrzyma wieść smutną o zgonie tak zasłużonego męża. Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 3ej po południu.

† Aleksander Rudzki, b. oficer wojsk rosyjskich, następnie żołnierz szeregów powstańczych z r. 1863, urodzony w Niewierzu guberni wileńskiej w r. 1832, zmarł w Przemyślu 26. bm. o godzinie 7ej wieczorem. Licznie a bezinteresownie zebrane duchowieństwo rz. kat. wzięło udział w odprowadzeniu zwłok ś. p. Aleksandra na wieczny spoczynek. Nad grobem przemawiał ks. Galiński, wikarjusz katedralny, i mową swą rozrzewnił wszystkich obecnych. Garstka towarzyszów zmarłego śp. Aleksandra Rudzkiego, złożyła ciało jego do grobu, a pożegnał ich w imieniu zmarłego towarzysz broni pan D., dziękując publiczności za liczny współudział.

Awans listopadowy. (Ciąg dalszy.) Podporucznikami: Tadeusz Zawiliński (93), Bruno de Sypniewski (85), Wac. Pokrupa (20), Henr. Gareiss (45), Em. Pilat (89), Ign. Ludwig (95), Wiktor Simonics (85), Karol Kassal (85), Ludw. Honek (55), Wiktor Dzułyński (89), Wład. Kassica (40), Franc. Elbinger (20), Ant. Schatzl (89), Ferd. Diner (10), Fran. Preinl (90), Jan Czermiński (90), Eug. Wojewódka (24), Eug. Czajkowski (5), Józef Tomlenowicz (77), Fran. Kilarski (56).

W strzelcach: kapitanem I klasy Leopold Sieczyński (30 bat.)

W kawalerji: podpułkownikami Fryd. Szmerek (8 ułanów), Karol Gissa (13 uł.), Jul. bar. Boyneburgk (7 uł.) Majorami: Mat. Prager (9 drag.), Herman hr. Salm-Hookstraeten (13 uł.)

Rotmistrzami I kl.: Wiktor Lenk (4 uł.), Daniel bar. D'Ablaina de Giessenburg (2 uł.), Karol Haage (11 drag.), Ign. Hudes (9 drag.), Artur bar. Gelan (2 uł.), Józef Mayer (8 uł.), Ign. Hrehorowicz (9 drag.), Edw. Feigel (1 uł.)

Porucznikami: Wilh. Jaksch (10 drag.), Karol Matzak de Ottenburg (6 uł.), Konst. Dydyński (11 drag.), Stan. Ursyn Pruszyński (4 uł.), Zygm. Micewski (7 uł.), Józef Zubrzycki (4 ułan.), Ernest Merhal (2 uł.), Gustaw Kahn (7 uł.), Henryk Bülow (13 uł.), Henryk hr. Helssenstamm (3 uł.)

Podporucznikami: Herman Pichler (8 drag.), Aleks. Gros (4 uł.), Józef Hainold Udyński (1 uł.), Gustaw Schubert (2 uł.), Józef hr. Lassocki (1 uł.), Tomasz hr. Romer (4 uł.)

W inżynierji: pułkownikiem Kornel Rylski.

W artylerji kapitanem I. klasy Ludwik Fiderkiewicz (9); kapitanem II. klasy Filip Dembski (7); porucznikami: Ignacy Madejski (9), Bazyli Hołubiec (9), Wilhelm Adamek (9), Ryszard Perfler (przy fort. art. w Krakowie), Władysław Karman (9).

W inżynierji kapitanem II. klasy Emil Łepkowski; porucznikami: Franciszek Zubrzycki, Władysław Panuska, Wilhelm Gałuszka, Zdzisław Zagórski, Stanisław Słomka, Tadeusz Wiktor.

W rezerwie piechoty porucznikami: dr. Wilhelm Feistner (45) i Emil Stoklassa (24); podporucznikami: Amfilochius Turturian (41), Franciszek Vincenc (90), Franc. Liegert (89), Józef Rustja (57) Alojzy Horak (80), Isydor Nusbaum (15) i Włodzimierz Łuczkiewicz (30); w rezerwie strzelców: Franciszek Gatkiewicz (4). W rezerwie jazdy galicyjskiej porucznikami: Maurycy Vetter von der Lilie (1. ułan.), Franciszek Eichinger (11. dragonów), Rudolf Pöck (9. dragon.), w rezerwie artylerji Józef Blaszke (9).

W audytorjacie ck. armji mianowani: kapitanem audytorem I klasy Juljusz Albinowski, kapitanem audytorem II klasy Konst. Stupnicki; porucznikami audytorami Wład. Dąbrowski, Eug. Daszkiewicz, Zyg. Dworski, Wacł. Syruczek i Zyg. Hekajło.

W korpusie lekarskim: lekarzami pułkowymi doktorowie: Wilhelm Strzechowski, Dyonizy Biliński, Teofil Hankiewicz, Natan Szapira i Emil Kozłowski.

Zygmunta Sidorowicza, o którego ucieczce z więzienia policyjnego, a następnem schwytaniu donosiliśmy niedawno, odstawiła policja do granicy rumuńskiej.

W „Gwieździe" dokończono w niedzielę obrad nad ustawą przemysłową. Zgromadzenie i tym razem było bardzo liczne, a obradowano z równem zajęciem, jak w piątek. Rząd wydał wzorowy statut walnych zgromadzeń i sądu polubownego, otóż dr. Czemeryński odczytał najpierw odpowiednie ustępy ustawy przemysłowej, a następnie pierwszy ze statutów. P. Mańkowski wniósł, by nad statutem nie obradować, lecz odesłać go do komisji izby rękodzielniczej, wzmocnionej kilku członkami ze strony towarzyszy. Po objaśnieniu p. Niemczynowskiego, że idzie tylko o obeznanie się ze statutem, odczytano go i przyjęto kilka mniejszych poprawek, jak np. p. Zubalewicza, by nie używać wyrazów „starszy", lecz „przewodniczący", a zamiast „zasługa" ma być „zapłata". Również zgodzono się nie używać wyrazu „gospoda". Następnie przyjęto ważną poprawkę p. Szeremety, by w sprawach pieniężnych mogli decydować tylko ci towarzysze, którzy po wyzwoleniu się najmniej rok do towarzystwa należą.

Po odczytaniu przez dra Czemeryńskiego wzorowego statutu dla sądów polubownych, postawił p. Zimerman wniosek odesłania go do komisji, bo rozwinęłaby się nad nim niezawodnie długa dyskusja, którąby obecnie do rezultatu nie doprowadziła. Pp. Winiarski, Zubalewicz, Laskowski, Cichocki, Gürsching i Rodakiewicz poparli ten wniosek, a zgromadzenie uchwaliło go.

Do komisji wybrano pp.: Laskowskiego, Mańkowskiego, Rodakiewicza, Szeremetę, Winiarskiego i Zimermana, poczem p. Niemczynowski podziękował towarzyszom za wspólną pracę, wyraził radość z chęci łączenia się majstrów z towarzyszami, „bo tylko łączność podniesie nasze rękodzieła", a na ostatku prezes p. Głodziński wezwał do agitacji w duchu obrad, a szczególniej z naciskiem podniósł potrzebę wspólnej kasy, do której utworzenia powinniśmy koniecznie dążyć.

Przeniesienie. Dyrektor telegrafów przeniósł asystenta telegrafu, Feliksa Zgodę, z Krakowa do Tarnowa.

Dar. P. Antoni Sieber, obywatel tutejszy, ofiarował w dniu imienin cesarskich piękny baldachim dla kościółka w domu inwalidów we Lwowie.

Neofitka. Hinde Tennenbaum, rodem z Dynowa, 21 lat licząca, stanu wolnego, szwaczka, zamieszkała pod l. 11 przy ulicy Stryjskiej, przeszła z wyznania mojżeszowego na religję rzym. kat.

Zbłąkane dziecię. Dnia 29. b. m. wydalił się z domu rodziców Józef Bednarski, 13 lat liczący chłopak, wzrostu średniego, blondyn, ubrany w czarny surdut, bez obuwia i dotąd nie wrócił.

Nieszczęśliwy wypadek. Liepa Millet, izraelita, malarz pokojowy, czyszcząc tej nocy w składzie sukien Mojżesza Kremera, przy placu Halickim, tapety, odśrubował boczne ramiona rur gazowych, otwory w głównych rurach pozatykał papierem, a celem przekonania się o szczelnem zatkaniu, przytknął do jednego z wylotów zapałkę palącą się. Uchodzący gaz buchnął płomieniem i poparzył go na twarzy i rękach tak silnie, że musiano go odstawić do szpitala.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Eizyka Hübschmana, handlarza w Bohorodczanach, i Henryki Bogen, sklepu z towarami mieszanemi w Bielsku.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 31. października. Pan A. F. zgubił pugilares z kwotą 3 złr., kartą zastawniczą banku hipotecznego i 3 kartami zakładu ogólno-roln. Złożono w policji znaleziony srebrny kluczyk od zegarka. Magdalena Tkacz, właścicielka realności l. 39 ul. Łyczakowska, przytrzymała zbłąkane cielę.

Stanisławów. Już drugi miesiąc upływa od obchodu jubileuszu przesławnej w dziejach świata odsieczy wiedeńskiej, a stanisławowski komitet jubileuszowy ani myśli zdać sprawy z dochodów i wydatków na ten cel poczynionych. Również i z tego względu rachunek taki byłby nadzwyczaj pożądany, ponieważ na wniosek jednego z członków komitetu dochód z wieczorku literacko-muzycznego, urządzonego 11. września br., był przeznaczony na zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem". Zapytujemy tedy tych panów, do których to należy, dlaczego dotąd tego nie uczynili, co im nakazywał uczynić obowiązek obywatelski, tem bardziej, że to już dawno uczyniły komitety: lwowski i krakowski?

Londyn 30. października. W skutek trzęsienia ziemi w Smyrnie zostały mocno uszkodzone mury miejskie, wodociągi i jeden meczet; 160 osób jest ciężko, a 61 lekko rannych.

Eksplozja młyna prochowego. W piątek o godz. 1½ w nocy wyleciała w powietrze w Oberandritz pod Gracem fabryka prochu p. Hasiby, którą kilką minutami wprzód rewidował kierownik warsztatu Schnabl.

Strygonia (Gran, Ostryhom), jak donosi *Ung. Post*, obchodziła dnia 28. bm. uroczyście 200-letnią rocznicę swego przez Jana III oswobodzenia z jarzma tureckiego. Już na kilka dni przed tą rocznicą w całej dyecezji strygońskiej odbyły się uroczyste nabożeństwa dziękczynne z polecenia księcia prymasa; teraz w samą rocznicę odbył się uroczysty pochód w narodowych strojach węgierskich, nabożeństwo, które odprawił sam książę prymas, kardynał Simor, ze stosowną przemową, a wreszcie wieczorem na zakończenie uczta, na której spełniono bardzo wiele patrjotycznych toastów.

Zbrojną szajkę rabusiów ujęto w tych dniach w powiecie skwirskim w gub. kijowskiej. Szajka ta, złożona z 14-tu ludzi pod przewództwem niejakiego Żulińskiego, od pewnego czasu przejmowała strachem całą tamtejszą okolicę. Dziś 9 ciu członków tego stowarzyszenia rozbójniczego wraz z przewódcą znajduje się w rękach sprawiedliwości.

Wykłady o Syberji. P. Władysław Czaplicki wyjeżdża w pierwszych dniach listopada do Wiednia, gdzie w obec niemieckiej publiczności będzie mieć dwa lub trzy odczyty w języku niemieckim a mianowicie o Syberji i Rosji. Niewyczerpany w tym przedmiocie, zająć może więcej wiedeńską publiczność, gdy przedmiot sam przez się ciekawy i dla Wiednia nowy, a autor „Obrazu Syberji" posiada dar przedstawienia rzeczy obrazowo, zrozumiale i interesująco. Byłoby może stosownem, ażeby autor „Czarnej księgi" po odczytach w Wiedniu wystąpił także i w innych miastach niemieckich dla poznajomienia niemieckiej publiczności nietylko co do sybirskich, ale zarazem i co do moskiewskich stosunków.

Z Irkucka, na Syberji, donoszą do *Nowosti*, że nie przestaje tam dotąd panować nadzwyczaj piękna i ciepła pogoda, tak, iż wierzby puściły na nowo liście.

Dziki zabobon. W miasteczku Brahiłowie, na Podolu, jakiś parobczak zalecający się do dziewki, córki ubogiej wdowy, 65-letniej staruszki, mieszkającej ze synem i córką, niechcącej mu oddać córki, napadł na przechodzącą staruszkę i bijąc ją, oskarżał przed zgromadzonym motłochem o zadanie mu czarów. Tego było dość, by się cała mieścina rzuciła na biedną ofiarę podłej zemsty. Staruszkę związano, ręce i nogi połamano i w ciągu kilkunastu godzin ze zwierzęcą dzikością się pastwiono. Omdlałą staruszkę dzieci tylko podstępem nad ranem uprowadziły do domu. Literalnie całe miasteczko pastwiło się nad nieszczęśliwą kobietą.

Pomysłowość niemiecka. Jedna z fabryk berlińskich zaczęła wyrabiać i rozpowszechniać w naszym kraju piece fajansowe, na których odwzorowane są postacie Sobieskiego i współczesnych dowódców, jako też sceny z odsieczy wiedeńskiej.

Kelner przeciw trynkgeldom. Starszy kelner z „Schweizerhof", naprzeciw wodospadu Renu pod Schafuzą, J. Albrecht, wydał broszurę p. t. „Unser Standtpunkt zur Trinkgeldfrage", w której narzeka na trynkgeldy i żąda ich zniesienia. Autor twierdzi słusznie, że trynkgeldy zepsuły służbę restauracyjną. Kelnerem wzorowym jest obecnie ten, kto pozna na pierwszy rzut oka po gościu, wiele da trynkgeldu, który od mało dającego wyciągnie więcej, i który tak zwanych „leniwych" ignorując ich zanczy mores. Z tego powodu autor występuje absolutnie przeciw trynkgeldom, a na zarzut, że w ten sposób straciliby gospodarze, którzy dziś t. z. „płatniczym" nic nie dają, odpowiada: Gospodarz również skorzysta na tem, bo po zniesieniu trynkgeldów nie będzie on brać pierwszego lepszego „urwipołcia" z sympatyczną twarzą, ale zbada, czy on w istocie wart tej zapłaty, którą mu dać zechce, a goście z takiego kelnera z pewnością będą zadowoleni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we środę dnia 31. bm.: „Żołnierz królowej Madagaskaru," komedja w 3 aktach Stan. Dobrzańskiego.

Jutro we czwartek dnia 1. listopada: „Marta czyli kiermasz w Ryszmondzie," opera w 4 aktach, muzyka Flotowa, z udziałem panny Szlezygierówny i p. Myszugi w głównych partjach.

W piątek dnia 2. listopada: „Dziady," dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa A. Mickiewicza. Początek wyjątkowo o godz. 8mej wieczór. Ceny miejsc zniżone.

O prof. K. Maszkowskiego „Geometrji wykreślnej dla szkół średnich" i „Zasadach wolnej perspektywy" czytamy w *Czasopiśmie technicznem*: „Po zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego do naszych zakładów naukowych, dał się w wysokim stopniu uczuć brak podręczników szkolnych w literaturze ojczystej. Pomimo, że w tym szeregu lat, który od owego czasu upłynął, wiele pracowano, aby naszemu piśmiennictwu przysporzyć systematyczne wykłady we wszystkich niemal gałęziach nauki, to przecież, a mianowicie w technicznych przedmiotach, tym brakom nie zdołano jeszcze zapobiedz. Odnosi się to mianowicie do podręcznika „Geometrji wykreślnej", któryby jasno a zwięźle podał cały przedmiot, objęty planem nauk, przepisanym dla szkół średnich. Taki podręcznik układu znanego powszechnie pedagoga, prof. K. Maszkowskiego, pojawił się właśnie w komplecie (część I. geometrji wyszła w r. 1875, część II. i „Zasady perspektywy wolnej" ukażą się wkrótce w handlu); będzie on w stanie odpowiedzieć wszelkim wymogom profesorów i uczniów. Zamiast szczegółowej krytyki, przytoczymy orzeczenie komisji, wybranej z łona lwow. Towarz. politechnicznego dla ocenienia tych dzieł. Brzmi ono dosłownie: „Geometrji wykreślnej dla szkół średnich" część II. prof. K. Maszkowskiego odznacza się jak pierwsza jasnością i zwięzłością stylu; wszystkie działy tego dziełka są w zakresie planem szkolnym objętym, wyczerpująco i przystępnie opracowane, stanowi więc ono nader pożądany a cenny podręcznik szkolny. „Zasady wolnej perspektywy" prof. K. Maszkowskiego, cechuje bardzo gruntowne, treściwe i przystępne opracowanie; polecamy je jak najgoręcej nie tylko jako podręcznik do użytku w szkołach średnich, ale w ogóle wszystkim, którzy chcą się dokładnie obznajomić z zasadami tej nauki." Lwów 29. września 1883. Podpisani: *Walenty Latinek, Franc. Janelli, Jan Franke.*

Jak się dowiadujemy, autor przesłał obydwa dziełka do zaopinjowania Radzie szkolnej krajowej; nie wątpimy, że Rada szkolna poleci je jako książki szkolne dla szkół realnych, jak to już dawniej uczyniła z I. częścią geometrji.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu wydało gruby katalog duplikatów swojej biblioteki, które nabywać można u konserwatora zbiorów Towarzystwa, p. Klemensa Kanteckiego, ulica Młyńska Nr. 35.

„Domowy poradnik lekarski", przez dra Jana Stellę Sawickiego, wyszedł nakładem „Macierzy Polskiej" jako jedenasta książeczka w cenie 10 ct. Lud nasz znajdzie w tej książeczce bardzo cenny poradnik w wypadkach nagłych słabości, a zarazem pouczenie, gdzie leży granica pomiędzy leczeniem domowem a fachowem, lekarskiem.

„Mickiewicz w Wilnie", przez Józefa Tretiaka. (Lwów 1884, tomów 3.) Rzecz ta bardzo zajmująca, drukowana najpierw w odcinku jednego z dzienników lwowskich, wyszła obecnie w edycji książkowej. Wiadomość ta będzie niewątpliwie pożądaną dla wszystkich miłośników literatury, a szczególniej dla tych, których interesują szczegóły z życia naszego wieszcza.

„Horsztyński", dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego, uzupełniony dla sceny krakowskiej przez znanego literata Juljusza Miena, wyszedł obecnie z druku w Krakowie nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa.

Żywotów Świętych ks. Piotra Skargi, wydawanych nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie, wyszedł zeszyt 30.

Gustaw Heine, brat Henryka, uważa wiadomość niektórych dzienników, o znalezieniu pamiętników brata, za bezpodstawną, ponieważ znajdują się one w jego posiadaniu.

Pamiętniki powyższe nie kwalifikują się jednak do druku i nigdy ogłoszone nie będą.

Przewodnika gimnastycznego Nr. 10. z października rb. opuścił prasę i zawiera: Praktyczna strona gimnastyki — Ćwiczenia rzędowe — Sprawozdanie z kursu wakacyjnego dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim — Kronika — Bibliografja.

„Mentor" Aleksandra hr. Fredry przedstawionym zostanie w tych dniach w cesarskim teatrze w Burgu.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo biblioteki słuchaczów prawa uniwersytetu lwowskiego odbyło w dniach 29. i 30. bm. doroczne walne zgromadzenie. Z przedłożonego na tem zgromadzeniu sprawozdania ustępującej rady zawiadowczej wynika, że Towarz. biblioteki słuchaczów prawa postępuje ciągle na drodze rozwoju. Starając się przez wydawanie skryptów i podręczników ułatwić słuchaczom kształcenie się zawodowe, a zarazem przez urządzanie rozpraw i pogadanek, tudzież wypożyczanie dzieł umocnić zamiłowanie młodzieży akademickiej do samodzielnej pracy w dziedzinie nauk prawnych i politycznych, nie daje się Towarz. zrazić wcale brakiem należytego poparcia ze strony publiczności, ale wytrwale i gorliwie spełnia pożyteczną swą działalność. W ciągu ostatniego roku wzrosła biblioteka o 475 dzieł w 501 tomach, tak, iż obecnie wynosi już 1759 dzieł w 2085 tomach. Celem lepszego rozpatrzenia się w bibliotece wydała ustępująca rada, a w szczególności jej przewodniczący dr Tadeusz Heppe i członek Henryk Kopecki, katalog systematyczny. Członków liczyło Towarz. 199. Dochody w ciągu ubiegłego roku wynosiły złr. 1213·9, która to kwota zaledwie pokryła ogromne wydatki, połączone z wydawaniem skryptów i nabywaniem dzieł droższych. Fundusz żelazny wynosi obecnie tylko 36·75. Walne zgromadzenie uchwaliło ustępującej radzie zawiadowczej uznanie, a przewodniczącym na nowy rok administracyjny wybrało akademika, p. Stanisława Głąbińskiego.

Towarzystwo Tatrzańskie. Na ostatniem posiedzeniu zarządu oddziału Towarz. Tatrz. we Lwowie uchwalono prócz wielu spraw administracyjnych: 1) zatwierdzić zamknięcie rachunków z wycieczki do Podhorzec i Oleska (dochody wynosiły zł. 540·64, wydatki 506·53, nadwyżkę dochodu w kwocie 34·11 zwrócono centralnemu komitetowi jubileuszowemu we Lwowie); 2) w sprawie ułatwienia przystępu do skał „Bubniszcze" i naprawy drogi z Urycza na Schodnicę do Mraźnicy, odnieść się do wydziałów powiatowych i starostw w Drohobyczu i Stryju, tudzież do dotychczasowych zarządów dóbr, i preliminowano potrzebną kwotę na drogoskazy z napisami; 3) odpowiedziano szczegółowo wydziałowi Towarz. Tatrz. co do wydawnictwa pisma *Turysta*; 4) przyjęto 6 nowych członków i mianowano delegatami: p. Brysiewicza w Turce i p. Nartowskiego w Skolem; 5) zapytano się wydziału Towarz. Tatrz. w sprawie petycji do ministerstwa lub sejmu węgierskiego, ażeby tam wydano taką samą ustawę o ochronie kozic, jak u nas. Sprawę biletów sezonowych, tzw. „tour- et retour-kart", i zakupna dóbr Zakopane za pomocą rozparcelowania ich pomiędzy górali tatrzańskich, odłożono do następnego posiedzenia.

Z izby sądowej.

Lwów 30. października. *(Bienenstock)* W procesie tego finansisty wiejskiego z pod Uhnowa, obwinionego o zamiar otrucia jednego ze swoich klientów, Kłyma Radwańskiego, podczas wczorajszej rozprawy kazał trybunał uwięzić dwóch świadków, którzy zeznali, że sam Kłym kupował w aptece truciznę na szczury, i że wiedzą o tem od aptekarza. Są to pp. Kibitz, chirurg małomiasteczkowy i Ortner, dzierżawca dóbr. Aptekarz Domain zaprzeczył stanowczo ich twierdzeniu. Wieczorem zaś komiczna odegrała się scena między żoną Radwańskiego, a dwiema żydówkami, które wystąpiły z całkiem nowem świadectwem, iż sama Radwańska gotowała krupy podejrzanej jakości, gdyż odchodząc z chałupy przed zgotowaniem kaszy, ostrzegała, aby, skoro się zgotuje, nikt nie ruszał aż do jej powrotu. I o tem wszystkiem miała Radwańska sama opowiadać poufnie żydówkom w karczmie już po uwięzieniu Bienenstocka. „Żeby ja ksiondza nykoły newydiła, jak to prawda" — rzekła na to Radwańska przy konfrontacji. A Perla Stern, wmawiając w nią całą scenę, chcąc utrzymać się w świetle wiarygodności, z niesłychaną biegłością lingwistyczną odparła: „Jeżeli to nieprawda — to ja niech nie wyjdę z sądu!" Rozprawa skończy się zapewne dzisiaj.

Natłok współwyznawców Bienenstocka jest tak wielki, że dzisiaj dozorcy przy drzwiach nie mogli sobie dać rady, i przez omyłkę nawet jednemu z przysięgłych wyrządzili krzywdę, powstrzymując go przemocą od wejścia do budynku sądowego. Są to okropne niedogodności pomieszczenia trybunału.

Poznań 29. października. Tutejszy sąd ziemiański skazał dziś na 6 miesięcy więzienia p. Nikazego Gruszczyńskiego, odp. redaktora *Kurjera Poznańskiego* a na 3 miesiące ks. Jaskulskiego, redaktora *Przeglądu kościelnego*, za obrazę proboszcza rządowego Kubaczaka.

Przegląd polityczny.

Lwów 31 października.

Demonstracje studentów uniwersytetu wiedeńskiego przeciw prof. dr. Maassenowi przybrały dnia 29. b. m. niebywałe dotąd rozmiary. Przed rozpoczęciem wykładu w ostatnich ławkach sali wykładowej i przed drzwiami zebrało się mnóstwo studentów, którzy wykrzykiwali w sposób jawnie przyzwoitszy. O godz. 12. m. 15 przybył Maassen i w tej chwili zapanowała grobowa cisza. Studenci, którzy byli przed drzwiami, weszli do sali, a Maassen stanąwszy na katedrze, wygłosił następującą przemowę: „Zajmując to miejsce po raz pierwszy w tym roku, pozwalam sobie wyrazić tylko te dwa życzenia (śmiechy i niepokój): pierwsze, aby także i inne fakultety poszły naszą drogą, tak, iżby ten duch unosił się nietylko nad nami ale nad całą *Universitas litterarum*, drugie (niepokój), żeby z tych miejsc poświęconych jedynie dążeniom do zdobycia wiedzy, inne nie wyszły usiłowania jak te tylko, które mają na celu podnieść sławę Austrji i wzmocnić powagę uniwersytetu". Gdy tych słów domawiał Maassen, wybuchł w sali głośny śmiech, ale w tejże chwili zarazem dały się słyszeć okrzyki: „Na zdar" „Prosit Maassen". To dało sygnał do wściekłego tumultu; z okrzykiem „pereat" rzucili się niemieccy studenci na tych, który „na zdar" wołali. Nikt nie zdoła przedstawić należycie gorszącej sceny, jaka miała miejsce w sali, w czasie której Maassen z najzimniejszą krwią kończył swoją przemowę. Wreszcie opuścili salę studenci niemieccy i zgromadzili się na korytarzu, otwierając bez ustanku drzwi, aby nie dać Maassenowi przyjść do słowa. Gdy po jakimś czasie nastała cisza, rzekł Maassen do obecnych w sali:

„Demonstranci opuścili salę i skutkiem tego nie mogę słów moich skierować wprost do nich. Mniemam jednak, że to co powiem, dojdzie ich. Czyż sądzą ci panowie, że przez swoje *pereat* upewnić ich mogę, że się grubo mylą, gdyż żadne wrzaski i żaden terroryzm nie zdoła zmusić mnie do powiedzenia „tak", gdy sumienie moje mówi „nie". Może myślą ci panowie, że spowodują moją dymisję? I w tem się łudzą, gdyż wytrwam mimo wszelkich zburzeń na zajmowanem stanowisku. Obawiam się jednak bardzo, że w inny sposób objawią się skutki podobnego postępowania, że ucierpi na tem wiele powaga tego uniwersytetu i sława młodzieży niemiecko-austrjackiej. Wierzajcie mi, że oczy cywilizowanego świata zwrócone są na uniwersytet wiedeński i że zdumienie przypatrują się niegodnym demonstracjom. Baczenie tedy zastanówmy się, czy nie umiejszamy tego szacunku, który do dziś dnia nas otaczał i starajmy się, aby w tych miejscach, poświęconych powagowi nauki panował porządek i poszanowanie prawa, a zarazem poszanowanie cudzego zdania, bez czego wspólne pożycie ludzi staje się niemożliwe".

Pod koniec tego przemówienia nowe ozwały się wrzaski tak głośne, że doszły do sali dziekana Exnera, który natychmiast pospieszył do sali. Powitany głośnem „prosit", wezwał on demonstrantów do rozejścia się, a gdy go nie usłuchano, odezwał się w te słowa: „Jak widzę nie dwuznacznie objawili cie wasze zapatrywania (grzmiące okrzyki: prosit Exner), proszę was wielce, pokażcie to swojej godności akademickiej i rozejdźcie się w pokoju". Wśród okrzyków na cześć Exnera, rozeszli się tumultanci do domów, a prof. Maassen z najzimniejszą krwią odbył zapowiedziany wykład wobec pozostałych słuchaczy.

Minister sprawiedliwości pragnie absolutnie nową procedurę cywilną w Galicji przeprowadzić w przeciągu dwóch lat, a tem samem w tym czasie znacznie pomnożyć status urzędników sądowych w naszym kraju.

Przyboczna rada kolejowa zebrała się d. 29. bm. w Wiedniu na trzecią sesję dla zastanowienia się nad sposobem przeprowadzenia uchwał dawniejszych, dalej dla omówienia taryfy przewozu soli na kolejach zachodnich, a nareszcie ułożenia porządku ruchu kolejowego w lecie. Po załatwieniu tych spraw zamknięto sesję.

Neue fr. Presse donosi, że dr. Schrey złożył mandat do Sejmu lublańskiego. Ma to być protestem przeciwko kompromisowej polityce jego kolegów centralistycznych z kurji większych posiadłości.

W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że hr. Khuen-Hedervary nie przyjął godności bana Prawdopodobnie zamianują banem jakiegoś jenerała. Sejm kroacki zostanie zwołany w dzisiejszym składzie w listopadzie.

Były współpracownik *Függetlensega*, Scholder, słuchany przed sądem opowiedział, że składki przychodzące na ręce pisma w listach pieniężnych odbierał Ludwik Verhovay, w przekazach Wilckens, a składane osobiście przez ofiarodawców Juljusz Verhovay. Nieprawdą jest więc, jakoby on się administracją składek nie zajmował. Co do telegramu od brata Ludwika zeznaje Scholder, że istotnie taki telegram, „żądam, bądź co bądź pieniędzy", nadszedł i Juljusz Verhovay był mocno tem zakłopotany, a na drugi dzień przyznał się Schulderowi, że pieniądze mimo to posłał. Były to pieniądze ze składek na Csango madjarów.

Do wiedeńskiego *Tagblattu* donoszą z Petersburga, iż po powrocie swym z Danji rozkazał car Tołstojowi wraz z Pobiedonoscewem i Katkowem wypracować dla Rosji projekt konstytucji, odpowiedniej duchowi rosyjskiemu. Panowie ci, przeciwni wszelkim reformom, starali się zamiar ten wyperswadować Aleksandrowi III., tłumacząc, iż wszelkie zmiany polityczne wywołałyby w państwie nieporozumienia, niezgodę i niepokój i że stronnictwo liberalne nie zasługuje na to, gdyż zlało się ono właśnie z partją rewolucyjną i wspólnie z nią działać zamierza przeciwko rządowi. Tołstoj przytoczył na dowód demonstracje podczas pogrzebu Turgenjewa, na którym bezimienna deputacja nieść miała kajdany przystrojone w kwiaty, a w stowarzyszeniu literatów rosyjskich wygłoszono na cześć Turgenjewa mowy rewolucyjne. Car słuchał Tołstoja oburzony i zawezwał do Gatczyny burmistrza petersburskiego, Gressera, który jednak nie miał żadnej wiadomości o tego rodzaju demonstracjach. Na to Tołstoj pokazać miał Gresserowi niebezpieczny ów łańcuch, a car rozkazał wytoczyć jak najostrzejsze śledztwo w sprawie nieporządków na pogrzebie Turgenjewa.

Zeszłego tygodnia zaszły znowu w kilku miejscowościach gubernii jekaterynosławskiej zaburzenia antisemickie.

Z Oldenburga donoszą, iż major Steinmann który miał dać powód do zaburzeń i zbiegowiska, został wyzwany na pojedynek przez czterech kapitanów swojego batalionu. Pojedynek odbył się w sobotę. Major Steinmann został raniony. Przez całą niedzielę aż do północy wojsko było skonsygnowane. Cesarz Wilhelm kazał złożyć sobie szczegółowy raport o całem zajściu w Oldenburgu.

Z Paryża piszą: Z powodu okólnika ministra sprawiedliwości do sądów, oświadczającego, że nabożeństwo przy otwarciu sesji parlamentu jest tylko aktem dobrowolnym, rozporządził minister, aby przy takiej sposobności na przyszłość nie stawiać straży honorowej w kościele.

Pol Corr. donosi, że główną przyczyną nieporozumień w Bułgarji było zbytnie oglądanie się ministra wojny na rosyjskiego ajenta politycznego, który swój rząd i naród bardzo często w błąd wprowadzał. To samo pismo uważa audjencję jenerała Lessowoja w Gatczynie za znak, że car pragnie załagodzenia konfliktu. Księciu radzą, by zbyt łatwo nie ustępował, chociaż powinien uważać na wielką liczbę oficerów rosyjskich w armii bułgarskiej; jest ich bowiem 185, zaś Bułgarów 400. Cała armia liczy 16.500 ludzi.

Poseł holenderski w Petersburgu Mazel, powołany na taką samą posadę do Wiednia, ma tamże przybyć i objąć urzędowanie w ciągu dni 14.

Dziennik wojskowy londyński *Brood Arrar* zapewnia, że Anglia odstąpiła od zamiaru zupełnego ustąpienia z Egiptu. Rząd chce pozostawić w Kairze stałą, choć nie wielką załogę, aby w ten sposób w razie potrzeby ułatwić sobie zajęcie Egiptu w przyszłości.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Drohobycz 31. października. Rada miejska nadała wczoraj jednogłośnie honorowe obywatelstwo miasta Drohobyczy: namiestnikowi p. Filipowi Zaleskiemu i wiceprezydentowi namiestnictwa p. Hermanowi Löblowi.

(D.) **Wiedeń** 30. października. Pierwszy numer *Deutsche Wochenschrift*, organu dra Henryka Friedjunga, pojawi się dnia 4. listopada. Dziś rozesłano program tego pisma, z którego wynika, że celem nowej publikacji będzie sprostować panujące w Niemczech mylne zapatrywania i nieporozumienia co do stosunków austrjackich i przekonać naród niemiecki, że walka, którą Niemcy austrjaccy staczają obecnie ze Słowianami, ma wielką doniosłość dla przyszłości narodu niemieckiego (!). Program wylicza współpracowników pisma, pomiędzy którymi znajdują się posłowie: Auspitz, Beer, Hallwich, Menger, Neuwirth i Peez, tudzież deputowani do parlamentu niemieckiego: Delbrück i Hänel.

(D.) **Wiedeń** 31. października. Węgierskie ministerstwo komunikacyj powołało dyrektora Pichlera do Budapesztu w sprawie ostatecznego rozdziału kolei węgierskiej. Przeniesienie zarządu linii galicyjskiej do Lwowa ma nastąpić już z Nowym Rokiem.

(D.) **Wiedeń** 31. października. Rada miejska wybrała komisję z dwunastu członków do rozpatrzenia wniosku, aby wystosować do prezesa gabinetu, do ministrów Pina i Dunajewskiego, tudzież do obu Izb Rady państwa petycję o zniesienie przywileju i inkamercję kolei północnej.

(g.) **Wiedeń** 31. października. Doniesienie *W. Allg. Ztg.*, jakoby minister sprawiedliwości polecił starszemu prokuratorowi we Lwowie wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego, ewentualnie karnego przeciw prokuratorowi czerniowieckiemu Mehofferowi, jest nieprawdziwe.

(D.) **Wiedeń** 31. października. Demonstracje przeciw profesorowi Maassenowi oburzyły wszystkie warstwy ludności tutejszej, a przyzwoite dziennikarstwo potępia je bezwzględnie. W razie powtórzenia się manifestacyj polecono policji uśmierzyć swawolę zdemoralizowanej młodzieży.

(D.) **Wiedeń** 30. października. Słychać, że szef sekcyjny w ministerstwie handlu, Dewez, ma być mianowany jeneralnym inspektorem państwowych kolei żelaznych.

(D.) **Wiedeń** 30. października. Słychać, że arcyksiężna Stefanja wybiera się za parę tygodni na krótki czas do Brukseli w odwidziny do swoich rodziców.

(D.) **Wiedeń** 31. października. Prof. Lorenz (narodowiec niemiecki) miał dziś gwałtowną mowę przeciw demonstracjom studentów uniwersytetu. Wyraża on żal z tego powodu, że wystąpił ongi przeciw Maassenowi. Przemówienie to wywołało sensację.

(D.) **Wiedeń** 31. października. Wczoraj wieczór odbyła się w „Hotel Imperial" konferencja między Riegerem i Falkiem. Konferencje odbywać się będą dalej z Tiszą w sprawie zbliżenia się Czechów do Węgier. Do sprawy tej przywiązują wielką wagę.

Budapeszt 30. października. W kołach poselskich utrzymują że ostatni pobyt Tiszy w Wiedniu dotyczy zmian w gabinecie węgierskim. Mianowicie ustąpić mają: minister sprawiedliwości Pauler i minister obrony krajowej Raday. Pauler żądał jeszcze przed rokiem dymisji, lecz na żądanie kolegów zatrzymał tekę aż do ukończenia procesu tisza-eszlarskiego. Raday żądał dymisji w skutek nadwątlonego stanu zdrowia. Nominacja następców obu ministrów nastąpi jednak dopiero po Nowym roku.

Budapeszt 31. października. Pomiędzy Tiszą a Kroatami przyszło do zupełnego porozumienia. Niebawem ma nastąpić nominacja bana i zwołanie sejmu kroackiego.

Praga 31. października. Deputowany Neubauer, znajdujący się w zakładzie obłąkanych, postawiony został pod kuratelę.

Budapeszt 30. października. Cyrk tutejszy zgorzał do szczętu. Zdołano jednak wszystko uratować. Budynek był ubezpieczony.

Skodar 31. października. W Górnej Albanji wybuchło powstanie. Gubernator Pryzrendu wysłał przeciw rewolucjonistom silny oddział wojska z działami. Przy spotkaniu się padło trzech powstańców.

Petersburg 30. października. Brat cara, w. ks. Aleksy, zaręczył się z Amalią, córką hr. Paryża.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31. października. Komisja wojskowa delegacji węg. przyjęła extraordynarjum aż do pozycji XIII według przedłożenia. Tylko na zakupno placu musztry w Salzburgu uchwalono 44.000 zamiast 60.000. Komisja marynarki zawotowała wszystkie pozycji budżetu marynarki.

Budapeszt 31. października. Na konferencji z notablami kroackimi pod przewodnictwem Tiszy, uznali obecni zgodnie konieczność rychłego zamianowania bana i zwołania sejmu celem umożliwienia powrotu stosunków normalnych i utrwalenia ich na przyszłość z pomocą dobrych chęci i trwania przy stosunkach prawnych.

Zabudowanie cyrkowe zgorzało wieczorem do szczętu. Pożar zlokalizowano, nikt z ludu życia nie stracił, nawet konie ocalono. Ogień wybuchł nagle, a w kwadrans cały budynek stał w płomieniach. Cyrk stał na pustym placu, którego używano za skład drzewa.

Petersburg 31. października. *Journal de St. Petersbourg* przypisuje ostatnim wypadkom w Bułgarji znaczenie czysto lokalne; interesują one obce gabinety tylko o tyle, o ile mogłyby zakłócić spokój na półwyspie bałkańskim. W tym względzie panuje zejznpełniejsza zgoda między mocarstwami i jest nadzieja, że sprawa ta rowiązaną zostanie nadawalniająco. Wynikające z niej trudności nie przekroczą granic, wśród których powstały, ani też nie wpłyną na wzajemne stosunki rządów. Komentarze alarmujące są manewrami giełdowemi.

Berlin 31. października. Dzienniki tutejsze donoszą, że w rosyjskiem ministerstwie sprawiedliwości wykryto szacherkę posadami na wielką skalę. Całą sprawę utrzymują jeszcze w tajemnicy przed carem.

Londyn 31. października. Wczoraj wieczorem nastąpiły na podziemnej kolei stołecznej w dwóch miejscach eksplozje, które wywołały wielki popłoch. Ruch pociągów przerwany; 38 osób rannych, powód niewiadomy. — Hartington wyraził w Buxton nadzieję, iż Gladstone na uczcie w Guildhall będzie mógł zapewnić, że pokój Europy jest ustalony. Pomiędzy Francją a Anglią uregulowane zostały groźne trudności, a co do Egiptu, Anglia dotrzymała słowa.

Paryż 30. października. W Izbie zarzuca gabinetowi Granet, iż prawdy w sprawie tonkińskiej nie chce powiedzieć i że wmięszał kraj w niebezpieczną awanturę. Minister spraw zewnętrznych broni polityki gabinetu i odpiera porównanie wyprawy tonkińskiej z wojną meksykańską. Trudności w każdym razie nie są nie do przezwyciężenia. Blokada wybrzeży anamskich nie wywołała protestu, a Chiny żądały tylko zwierzchnictwa nad Anamem. Zajęcie fortu Hue było rzeczą ważną i z powodu stanowiska Anamitów konieczną. Rząd ogłosił wszystkie dokumenta dla wyjaśnienia sytuacji, a nie publikował tylko tych, które mają wyłącznie historyczne znaczenie. Powolność dyplomacji chińskiej tłomaczy się nadzieją, że nastąpi jakiś wypadek parlamentarny, który zmienić może politykę Francji. Chiny starały się ciągle zyskać na czasie, a Francja ciągle starała się o porozumienie, lecz nie chciała przyjąć upokarzającej kapitulacji. Rząd chiński nigdy nie uznawał traktatu Bourrégo. Chiny chcą nas wykluczyć z Anamu pod pozorem swego prawa zwierzchnictwa, ale nie dają na to żadnego dowodu. Francja musi prowadzić dalej dzieło, które zaszło tak daleko. Rokowania są tylko przerwane. Niechaj wypadki mówią dalej, być może, iż przyjdzie jeszcze chwila, w której Chiny będą zadowolone z tego, że jesteśmy gotowi zbadać ich propozycje. Francja nigdy nie zrywała z umiarkowaniem, a zastępuje ona w Tonkinie interesa wszystkich mocarstw europejskich. Izba nie powinna wyrazić ufności do rządu, lecz do siebie samej. (Żywe oklaski). Perm (radykał) zarzuca rządowi brak odwagi cywilnej. Rozprawy odroczono do jutra.

Rzym 30. października. Izby zwołano na 22. listopada.

Bukareszt 30. października. W Izbie interpelował Stoljan o powody, które rząd skłoniły doradzić królowi odbycie podróży do Wiednia, tudzież zapytywał o rezultat konferencji Bratiana z Bismarkiem i Kalnokym. Rząd da w trzech dniach odpowiedź.

Frankfurt 30. października. Skonstatowano tu, że wybuch w prezydjum policji nastąpił w skutek dynamitu i nitrogliceryny. W gruzach znaleziono kule ołowiane wielkości orzecha, wypełnione materją wybuchową. Śledztwo w toku, kilkanaście osób aresztowano. Policja przeznaczyła temu, który odkryje lub schwyci zbrodniarzów, 1.000 marek nagrody.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 30 października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 283·50 do 287·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166 — do 169·—, Banku hipot. galic. 286 — do 291·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·55 — 99·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·55 do 99·55, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 6% 98·75 do 99·75, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·64 do 5·74, Napoleondor 9·50 do 9·60. Pół-imperjał rosyjską 9·82 do 9·92, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·15½ do 1·17½, 100 marek niemieckich 58·6 do 59·30. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupon w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 31. października godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 283·30, Anglo Austr. 108·—, Akcje banku Union 108·75, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 101·50, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·55, Rubel papierowy 1·16¾. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 30. października godz. 1. min 46 Akcje alp. tow. górn. 65·80, Węg. akcje kredyt. 28·25, Akcje anglo-austr. 108·—, Akcje banku Union 108·50. Akcje Karola Ludwika 284·—, Akcje kolei północnej 2·9 25. Akcje kolei południowej 143·—, Akcje kolei Alfödzkiej 167·50, Akcje Staatsbahn 312·50, Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 166·75. Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·—, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·70, Losy tureckie 22·30, Węgierska renta 87·—, Akcje banku związkowego 103·60, Akcje —·—, obrotowego —·—. Akcje kolei węgiersko galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·16¾. Węgierskie losy 113·25, Marek niemieckich —·— Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 30. października godz. 6 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·60, w srebrze 79·10, Renta w złocie 99·20, 5% austr. renta marcowa 93·10, Akcje banku wiedeńskiego 138·—, kredytowego 282·90, Londyn 120·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·55, Dukat ces. men. 5·70, 100 marek niemieckich 58·90.

Berlin 30. października godzina 5 min. 46 Rosyjskie banknoty 197·75, Akcje kredytowe 481·—, Lombardy 243·50, Galicyjskie 121·20, Kolei rumuńskiej 197·25, Austrjackie banknoty 169·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 78·10.

Telegramy zbożowe z d. 30 października. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·75 do 34·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·65 do 9·70 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 174·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·10 m., olej rzepakowy 66·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 52·75 fr., olej rzepakowy 76·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 31. października: 14·75 do 14·15. Brema: 8·05 do 8·00. Hamburg: 8·10, na październ. 8·10, na listopad-grudzień 8·20. Antwerpja: na październ. 20·—. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8⅛.

STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następcy

we Lwowie, Rynek l. 32

polecają na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach:

Materje wełniane i jedwabne na suknie i do pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.

Próby wysełamy na żądanie, odwrotną pocztą. 2741 10—20

HANDEL KORZENNY

Karola Bałłabana

we Lwowie,

ulica Halicka pod „Złotym Kogutem",

poleca zupełnie świeże:

Bryndzę wyśmienitą jesienną.
Ser cieszyński z dóbr arcyks. Albrechta.
Ser ementalski.
Musztardę kremską.
Musztardę francuską Schmita.
Musztardę diaphane Louit freres.
Musztardę angielską w paczk.
Marony włoskie duże.
Powidła węgierskie.
Miód przaśny. 2612 2—0
Bulion Sułkowskiego.
Extrakt mięsny Liebiga.

Z najnowszej operetki Straussa

„Eine Nacht in Venedig"

poleca Skład i Wypożyczalnia nut

GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA

pod zarządem **K. WILDA**

we Lwowie, ulica Akademicka l. 3.

Potpourri Nr. 1 i 2 po 1 złr. 50 cnt.
Aufzugsmarsch 72 cnt. — Gondellied 60 cnt.

Lagunen-Walzer złr. 1·15.

Tamże na składzie:
Tatarkiewicz J. BIBIŃSKI WALC do słów Gawalewicza: „Koteczku chłopczyku". Cena 60 cnt. 2877 1—4

Do czynności kancelaryjnej, tak do rachunkowości, jak i równie do konceptu w języku polskim i niemieckim rekomenduje się za miernym wynagrodzeniem od godziny 4 po południu biegły i w tym zawodzie rutynowany emeryt. 2882 1—3
Łaskawe zgłoszenia pod adresą **K. T.** poste restante Lwów główna poczta.

Znana od lat wielu

WODA RASPAIL

przeciw bolu głowy.

Przy kongestjach w migrenie, w bolu głowy pochodzenia reumatycznego lub nerwowego, ustępuje ból w chwili po zlaniu głowy tą wodą.
Cena 50 cnt.
Jedynie dostać można w aptece pod „Złotym Słoniem" **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. 2783 1—0 (18)

BILARD

prawie nowy, wyrobu fabryki Seiferta, wraz z przyborami, z powodu zwinięcia interesu, jest tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość pod adresą: **W. Klojzy** w Drohobyczu. 2861 2—3

ZMIANA LOKALU.

Uwiadamiam Szanowne Panie, że **mój magazyn** istniejący od lat wielu przy placu Halickim l. 1 przeniosłam na

plac Marjacki l. 10,

zaopatrzywszy go na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze **kapelusze** po różnych cenach.

Puder najlepszy pudełko **1** złr. **20** ct.
Pióra różnego rodzaju przyjmuje do prania, farbowania i fryzowania.
Hiszpańskie chustki i koronki, przyjmuje do prania i odnowienia.

M. TOPOLNICKA.

Zamówienia z prowincji **zaraz** uskuteczniam. 2828 1—3

Zmiana lokalu.

Restaurator z hotelu p. Tygra pod „Trzema Koronami" ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1. listopada 1883 roku obejmuje

restaurację i kawiarnię

w hotelu Przemyskim

w Przemyślu. 2856 2—3

Nowa ustawa przem słowa

za 30 cnt.

Właśnie wyszedł moim nakładem tom VI. *Biblioteki prawniczej* zawierający: **Nową ustawę przemysłową** z dnia 15. marca 1883 r., oraz *Dodatek* **O inspektoratach** przemysłowych.
Nadsyłający do wydawcy za przekazem pocztowym **35 cnt.**, otrzyma powyższe dziełko **franko.**
Cechom i odsprzedającym, zapisującym więcej egzemplarzy odstępuję stosowny rabat. 2876 1—4

J. M. HIMMELBLAU,
księgarnia wydawnicza w **Krakowie.**

L. 3129. 2853 2—3

Ogłoszenie licytacji.

W celu wydzierżawienia gminie miasta Złoczowa przysługującego prawa propinacyjnego, to jest prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku wódki i innych spirytusowych napojów, jako też i piwa, oraz prawa poboru dodatku gminnego (Comunal-Auflage) od tych napojów na czas od 1 stycznia 1884 roku do końca grudnia 1886 roku, odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa **na dniu 12. listopada 1883 roku,** a w razie nieosiągnięcia na tym terminie pomyślnego rezultatu **na dniu 26. listopada 1883 roku,** każdym razem **o godzinie 3. po południu publiczna licytacja,** tak ustna jakoteż za pomocą pisemnych ofert.

Cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się: za prawo propinacji na 16.629 złr., za dodatek gminny 16.689 złr.

Oba powyższe przedmioty będą osobno wydzierżawione, jednakże jednej tylko osobie lub lub jednej spółce.

Oferty pisemne zaopatrzone marką stemplową na 50 cnt. w. a. mogą być i przed terminem licytacji wnoszone na ręce naczelnika gminy, muszą być jednak opieczętowane i mieć napis „Oferta". W ogóle musi być w pisemnej ofercie dokładnie wymienione imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta, dalej dokładnie tak cyframi jak też literami wymieniony ofiarowany czynsz roczny za każdy przedmiot osobno; tudzież oświadczenie oferenta, iż warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i że on takowym się poddaje; wreszcie musi być dołączony 10% zakład od ofiarowanej kwoty bądź w gotówce, bądź też w papierach publicznych bezpieczeństwo pupilarne dotyczących, wedle tychże ostatniego kursu, jednakże nie wyższego nad wartość nominalną obliczonych.

Przy ustnej licytacji ma być powyższy zakład do rąk komisji licytacyjnej złożony.

Bliższe warunki tej dzierżawy przejrzeć można w urzędzie gminnym w Złoczowie w ciągu godzin urzędowych.

Złoczów dnia 24. października 1883 roku.

Zwierzchność gminy miasta Złoczowa.

Naczelnik gminy.
Billet.

Najlepszy i najtańszy środek
do ochronienia się od przeciągu!

Elastyczne wałeczki

do zaopatrywania okien i drzwi,
białe i brązowe w różnych grubościach,

Kit do okien, Gips.

jak również 2761 8—0

uniwersalne smarowidło

nieprzemakalne do bucików,

Smarowidło podeszwochronne

poleca

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

Własny wyrób masy do zapuszczania podłóg.

Utrzymanie zdrowia.

Zachowanie zdrowia! — Leczenie chorych! — Wzmocnienie dla osłabionych! — Długie życie!

Pomyślne rezultaty leczenia

konsumcji, ogólnego osłabienia, braku trawienia, braku apetytu, kaszlu, dolegliwości szyi, żołądka, piersi i płuc, tudzież wzmocnienie za pomocą piwa zdrowia JANA HOFFA z ekstraktu słodowego, wzmacniającej stołowej czekolady zdrowia, skoncentrowanego ekstraktu słodowego i oddalających flegmę słodowych cukierków na piersi.

Do c. k. liweranta nadwornego pana **JANA HOFFA**, c. k. radcy i liweranta nadwornego większej części monarchów Europy ozdobionego złotym krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, wynalazcy i jedynego fabrykanta słodowego ekstraktu, Jana Hoffa, **we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Comptoir und Fabriks-Niederlage: Graben, Bräunerstrasse 8.**

Jego Mość

król duński polecił adjutantowi swemu oznajmić fabrykantowi p. Janowi Hoffowi, że bardzo wysoko ceni jego ekstrakt słodowy. „Z radością — rzekł król zauważałem zbawienne skutki ekstraktu słodowego Hoffa na sobie i na kilku członkach rodziny mojej."

Pismo wysokiego uznania

dla piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa, oraz dla innych preparatów słodowych.

Jego Wysokość książę dziedziczny Hohenzollern uprasza o nadesłanie Jana Hoffa słodowego piwa zdrowia i stołowej czekolady zdrowia pod znakiem „sprawunek książęcy." — Wyborny skutek pańskiego znakomitego ekstraktu słodowego uznaję i ja z mojej strony.
Ernestyna księżniczka Löwenstein-Freudenberg.

Piękny ten napój używam zawsze z wielkim skutkiem.
Kopenhaga. Leuning, minister sprawiedliwości.

Cuda zdziałało to piwo zdrowia Jana Hoffa. Przyszlij pan znowu 58 butelek tego piwa. Hasseldorf per Uetersen, 4. marca 1882.
Podkomorzy v. Oppenschilden.

Najnowsze sprawozdanie z wyleczenia dnia 10. stycznia 1883.

Jaśnie Wielmożny Panie! Prawdziwie powinszować panu mogę, gdyż pańskie ekstraktowe piwo zdrowia jest nieporównane tak na trawienie jak również dla wzmocnienia ciała. Skutki pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa miłą były dla mnie niespodzianką; od wielu lat nie dawał mi spokoju żołądek i znikąd nie mogłem na to pomocy. Dziś czuję się całkiem zdrowym, mam wyborny apetyt i świeże siły. Proszę o ponowne przysłanie mi 25 butelek piwa zdrowia i 1 funta czekolady Ima. Arco, w Tyrolu południowym, 10. stycznia 1883.
Z uszanowaniem **Maurycy Tichtl v. Tützingen.**

List z podziękowaniem.

Do wynalazcy preparatów ekstraktowych, pana Jana Hoffa.

Z niedowierzaniem dla środków w ogólności z powątpiewaniem zacząłem używać pańskich preparatów słodowych. Wyobraź pan sobie jednak radość, jaka panuje w rodzinie mojej, gdy po użyciu pańskiego prawdziwego Jana Hoffa koncentrowanego ekstraktu słodowego odzyskałem napowrót zdrowie utracone od kilku miesięcy. Piersi są tak zdrowe jak nigdy przedtem i kaszel, który mi nieskończenie dolegał, tak że jestem Bogu dzięki, zdrów zupełnie. Serdeczne dzięki!
Bahocsa (Somogy) 22. lutego 1882. **Dawid Steiner.**

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa. — 13 butelek 6·06 złr., 28 but. 12·68 złr., 58 but. 25·48 złr. Od 13 but z dostawą franco do domu. Z przesyłką z Wiednia 13 but. 7·26 złr., 28 but. 14·60 złr., 58 but. 29·10 złr. — ½ kilo czekolady słodowej I. 2·40 złr., II. 1·60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat.) — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct. (także ½ i ¼ woreczka.) Niżej 2 złr. nie ma rozsyłki. Pierwsze, prawdziwe, oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy zakupnie.

SKŁADY:

Główne składy: We Lwowie u apt. Z. Ruckera i P. Mikolascha. Składy u H. Blumenfelda apt., J. Beisera, apt. i Karola Bałłabana kupca; dalej: Biała G. Zabystrzan apt., Brody wszystkie apteki, Bochnia J. Michnik. Budzanów Jasieński, Borysław S. Freund, Czerniowce Ig. Schnirch, J. Golichowski apt., bracia Tabaka, Drohobycz Dobrzyniecki apt., K. Jabłoński, Jarosław Ellenbogen, Rohm, Gródek A. Lippus, Jasło W. T. Braglewicz, Kołomyja Jan Sidorowicz apt., Kraków Jan Janiga, J. Trauczyński, W. Redyk, E. Stockmar, St. Feintuch, Ed. Fuchs, C. Wiśniewski apt., Nowy Sącz J. Grosbard i w aptekach, Przemyśl M. Krug, M. Kozłowski, Rzeszów A. Karpiński apt., Scheitter i Spółka, Ed. Neugebauer, Sambor K. Maresch, Aleksiewicz apt., Sanok Rynczarskj, Stanisławów Albin Amirowicz, Jan Macura, Stryj D. J. Nussenblatt i Spółka, Suczawa Ed. Liszka apt., Tarnopol F. Jamrogiewicz apt., Herman Kahane, Żurawno Tomaszewski apt., Jarosław J. Wisłocki apt., Kołomja E. Stenzl. 2674 9—10

58 wyszczególnienie niemieckiego artykułu zdrowia, przyznane przez międzynarodową wystawę medyczną i zdrowotną w Londynie, otrzymał Jan Hoff, właściciel jedynego niemieckiego browaru słodowoekstraktowego. Równocześnie podajemy wyciąg z publikacji J. J. Colemana, wykładu jaki tenże miał przed towarzystwem filozoficznem w Glasgowie dnia 17. kwietnia 1878. „Zrobiono kilka uwagi godnych doświadczeń z ekstraktem słodowym wynalazcy, Jana Hoffa. Nasz wielce szanowny prezydent, dr. Fergus, powierzył mi roku zeszłego zbadanie fabrykatu tego, a później uczynił to sam i przekonał się, że wzmacniał on bardzo osoby, osłabione wskutek niedostatecznego odżywiania. Ja sam miałem dolegliwości bronchialne i używałem tego ekstraktu słodowego ze skutkiem bardzo pomyślnym, gdyż regulował on złe trawienie, sprawił wzmaganie się ciepła zwierzęcego, oraz sprowadził tuszę, której wprzód nie miałem." Haupt-Fabriksgeschäft in Wien, I., Bez., Bräunerstrasse 8.

Tylko dla dam.

Za

1 zł. 98 ct.

dostanie się następujących preparatów, zwracających uwagę całej Europy i omówionych przez wszystkie wielkie dzienniki.

Nr. 1. **Meluzyna,** tajemnica zachowania wiecznej młodości.
Nr. 2. **Nana,** tajemnica zachowania wiecznej piękności.
Nr. 3. Tajemnica zachowania wiecznie zębów i uwolnienia się od bolu tychże, oraz utrzymania perłowej ich białości i ustrzeżenia się nieprzyjemnego zapachu ust.
Nr. 4. Tajemnica utycia.

Te wszystkie cztery specjalności kosztują razem tylko 1 złr. 98 cnt. z gwarancją. 2664 5—0

Fabryka: Wien, II. RIX.

W przeciągu 6 godzin wykonywa znany malarz artysta, Jan Kanty Hruzik, portret olejny na płótnie, naturalnej wielkości, za podobieństwo się zaręcza; pracownia przy ulicy Zielonej l. 46.

Materje sukienne, baje i wełniane,

na garnitury męskie i dziecinne, na płaszcze od deszczu dla dam i paletoty, w najlepszym gatunku, po zadziwiająco niskich cenach, **resztki** przedają się o wiele niżej cen fabrycznych. Próbki rozsyłają się za nadesłaniem marki 5 centowej. 2767 9 0

Tuch-Fabriks-Niederlage

zum „Weissen Lamm" in Brünn (Mähren).

Na porę zimową

wielki wybór najnowszych włóczkowych **Chustek, Kamizelek, Kamaszy, Spodnic włóczkowych i filcowych Pończoch, wełnianych dla dam i dzieci** 2609 2—0 2

po cenach najprzystępniejszych

poleca handel

SCHILLING & STELZER

we Lwowie, ul. Halicka l. 16.

Najtańsze źródło!!!

Towarów zimowych i kaloszy

można dostać w wielkim wyborze

pod

Królem Sobieskim

we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.

Kaftaniki białe trykotowe po ct. 70, 80, złr. 1, 1·20.
Kaftaniki zdrowia (Fiński) jedwabne po złr. 1, 1·20, 1·50.
Kaftaniki białe i kolorowe z pliszem jedwabnem po złr. 1·60, 1·80, 2, 2·50.
Kaftaniki czysto wełniane białe i kolorowe po złr. 2·20, 2·50, 3, 3·50 6·50.
Kaftaniki czerwone (Merino) czysto wełniane po złr. 2·85.
Kaftaniki grubsze w bardzo dobrym gatunku w rozmaitych kolorach złr. 1·20.
Kaftaniki czysto jedwabne po złr. 6·50.
Kaftaniki zdrowia z porami zalecające przez PP. Lekarzy są nadzwyczaj praktyczne, i nie można się tak łatwo przeziębić, czysto z odpadków jedwabiu t. z.: (Fiński) sztuka 1·40.
Kalesony ciepłe bawełniane po złr. 1·20, 1·50
Kalesony wełniane białe i kolorowe po złr. 2·85 i wyżej.
Kalesony białe i kolorowe z jedwabnem pliszem od złr. 1·70, 2, 2·50.
Kalesony w rozmaitych kolorach od 1·70 i wyżej.

Największy wybór szkarpetek ciepłych, rękawiczek, ogrzewaczy pulsów, itp. po najtańszych cenach.

UWAGA!!!

Zawiadamiam niniejszem Szanowną Publiczność, że przed kilkoma miesiącami założyłem mój magazyn, z powodu tego mam zupełnie świeży towar i nie zleżały, oraz towary osobiście wybrane lub pocztą zamówione, w razie niepodobania się wymieniam na inne lub zwracam pieniądze.

Z wysokim szacunkiem

Ferdynand Denk.

Adres:

HANDEL GALANTERYJNY

pod

„KRÓLEM SOBIESKIM"

we Lwowie. 2853 2—3

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

dawniej 2699 4—0

L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku Hipotecznego vis-á-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Dla dam najmodniejsze konfekcje angielskie, to jest:

Rotondy z modnych grubych materjałów po złr. 22, 24, 32 i 36.
Rotondy futrem podszyte z kołnierzami futrzanemi po złr. 38, 45 i 85.
Paletociki i modne **kołnierze.**
Płaszcze Waterproof i sukienne w najmodniej. formach po złr. 22, 24 i 26
Kapelusze filcowe ubierane po złr. 6 i 7·50.
Czapeczki futrzane po złr. 6·50 i 8·50.
Echarpes i chusteczki jedwabne sznelowe po złr. 6, 9·50 i 12·50.
Kamizelki włóczkowe (Jersey) z rękawami i bez po złr. 3·75 i 4·50.
En-tout-cas po złr. 5·50, 6·50 i t. d
Parasole angielskie jedwabne, nowego systemu, po zł. 6·50, 7, 8 itd
Wielki wybór **najmodniejszych wachlarzy,** po złr. 1, 1·50, 2, 3 do najbogatszych.
Kwiaty francuskie w wielkim wyborze.
Gorsety paryskie po złr. 5 i 6.
Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60., **Mankiety** po złr. 5 i 6 za tuzin.
Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.
Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd
Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.
Chusteczki Echarpes koronkowe czarne i białe od złr. 2·50 do 20.
Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate po złr. 4 i 5.
Kapelusze składane atłasowe, po złr. 10 i 11.
Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.
Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80.
Rękawiczki damskie o 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30 i 1·50.
Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 i t. d.
Płaszcze gumowe watterproof i reversible, suknem pokryte po złr. 15, 16, 17 i t. d., — oraz **prochowce** angielskie po złr. 7.
Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.
Najmodniejsze **szale i pledy** dla dam po złr. 12, 14, 18 i t. d.
Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.
Wielki wybór **najmodniejszych krawat** damskich i męskich.
Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 do najcieńszych.
Kalosze angielskie, męskie i damskie.
Kamasze skórzane i Watterproof angielskie do polowania i konnej jazdy.
Kamizelki do podróży i polowania.
Lornety teatralne i polne od 6 złr. do najdroższych.
Albumy i ramki do fotografij.
Szczotki wszelkiego rodzaju, grzebienie i lusterka.
Scyzoryki, nożyczki, i brzytwy angielskie.
Wielki skład **prawdziwej perfumerji francuskiej i angielskiej,** tylko z fabryk renomowanych za granicą.
Wielki wybór **biżuterji francuskiej.**
Skład **WODY KOLOŃSKIEJ,** po cnt. 50, złr. 1, 1·50 i 3.

Po powrocie z zagranicy magazyn zaopatrzony w wiele nowości (w wyrobach z brązu, porcelany, szkła i drzewa).

LAMPY bronzowe po złr. 9, 15 i 24.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.